

# Tanew



## KWARTALNIK BIŁGORAJSKI

INDEKS 38 47 98 ISSN 1232-8588

KULTURA  
DZIEDZICTWO  
DOBRO WSPÓLNE  
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ  
EKOLOGIA  
MIASTO

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY, NR 45 (303)

ZIMA 2023





Premiera sztuki

# Jovaszki Z DIABŁEM

Teatru Poezji i Piosenki BCK  
8 grudnia 2023





# Tanew

## SPIS TREŚCI

- 4-5** Krzysztof Jan Rudy  
**POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA. WPROWADZENIE**
- 6-8** Marek Szubiak  
**ULICE BIŁGORAJA CZ. III**
- 9-11** Piotr Flor  
**BIŁGORAJSKA RADA POWIATOWA  
DOBROczynności PUBLICZNEJ - ZARYS DZIEJÓW**
- 12-14** Andrzej Czacharowski  
**„DROGA DO WOLNOŚCI” STEFANA KNAPPA**
- 15-17** Mariusz Polowy  
**NAJWAŻNIEJSZE, ŻE MAMY SIEBIE**
- 18-21** Aldona Kozak  
**JEDYNE TAKIE MIEJSCE**
- 22-23** Gabriela Figura  
**OSTATNI ROMANTYK W MALARSTWIE POLSKIM:  
STANISŁAW BAJ**
- 24-25** dr Dorota Skakuj  
**KOLEDNICY, POŁAŻNICY I SZCZODRAKI, CZYLI DAWNE  
FORMY KOLEĐOWANIA W POWIECIE BIŁGORAJSKIM**
- 26-27** Halina Ewa Olszewska  
**TRZYDZIEŚTY PIĄTY RAZ**
- 28-29** dr Adam Balicki  
**ŁAD I PORZĄDEK PUBLICZNY W BIŁGORAJU  
W 1983 ROKU**
- 30-31** dr Dorota Skakuj  
**Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI**
- 32-33** Piotr Wojciechowski  
**PRAWDA I FIKCJA, KREACJA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ**
- 34** Piotr Kupczak  
**WIERSZE**

Zwycięstwo opozycji w wyborach parlamentarnych 15 października 2023 roku oraz powołanie Donalda Tuska na stanowisko Prezesa Rady Ministrów to najważniejsze wydarzenia mijającego roku w naszym kraju. Wielu ludziom dają nadzieję, że przywrócona zostanie demokracja, praworządność, kultura debaty politycznej, prawa i wolności obywatelskie, współpraca z instytucjami i organizacjami międzynarodowymi. Pokazują, że z populizmem w Europie można wygrać. Dla mieszkańców Biłgoraja jeszcze jedna dobra wiadomość. Mamy w Sejmie RP troje posłów, w tym dwoje silnie, od wielu lat związanych z naszym miastem. Życzymy im wytrwałości i sukcesów w pracy parlamentarnej.

Mijający rok to, niestety, także wiele tragicznych wydarzeń. Drugi rok trwa wojna na Ukrainie. Giną żołnierze i cywile, niszczone są miasta i wsie. Mimo wielkiego wsparcia militarnego od państw demokratycznych, końca wojny nie widać. W październiku 2023 roku dokonany został atak terrorystyczny na Izrael. Zabitych zostało kilka tysięcy ludzi, wielu porwano. Kolejni ludzie giną w akcjach odwetowych. Niepokoi to, że do konfliktu na Bliskim Wschodzie włączają się kolejne państwa, co w jeszcze większym stopniu zagraża pokojowi na świecie.

W cieniu tych wydarzeń wojennych i innych konfliktów lokalnych, każdego dnia 2400000000 (dwa miliardy czterysta milionów) ludzi nie ma stałego dostępu do żywności. Ponad 750000000 (siedemset pięćdziesiąt milionów) ludzi głoduje, głównie w Azji Zachodniej i Afryce. Liczba ofiar głodu stale rośnie. Wielkim problemem świata są także choroby i brak dostępu do czystej wody. Pomoc niosą rządy państw i organizacje międzynarodowe. Możemy pomagać także my. Ci którzy chcą i mogą. Wiele organizacji humanitarnych poszukuje darczyńców, gotowych wesprzeć doraźną lub stałą, miesięczną donacją ich działalność, polegającą na zakupie i dystrybucji żywności, szczepieniach i leczeniu, budowie studni, szkół, szpitali. Wśród tych organizacji są agendy ONZ (Światowy Program Żywnościowy, Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci), Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, Lekarze bez Granic oraz działające w naszym kraju: Polska Akcja Humanitarna, Fundacja Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej czy Polska Misja Medyczna. Jestem przekonany, że każde wsparcie przekazane tym organizacjom na walkę z głodem i chorobami zostanie właściwie wykorzystane i trafi do potrzebujących.

Życzę Czytelnikom „Tanwi” i mieszkańcom Biłgoraja spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

*Stanisław Kowalczyk*

Wydawca:  
Biłgorajskie Centrum Kultury  
Dyrektor:  
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuszki 16,  
23-400 Biłgoraj  
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70  
e-mail: [bt.k redakcja@ibl.pl](mailto:bt.k redakcja@ibl.pl)  
[www.bck.lbl.pl](http://www.bck.lbl.pl)

Druk:  
DRUKARNIA HELVETICA  
23-400 Biłgoraj  
ul. Włosiankarska 13 A,  
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:  
Redaktor Naczelny:  
Joanna Wyrostek  
Redakcja:  
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska  
Skład graficzny:  
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych  
i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania  
nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki:  
Projekt okładki Robert Łazar, na podstawie  
grafiki Teresy Sochy, uczennicy I LO im. ONZ  
w Biłgoraju

# POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA. WPROWADZENIE

PNAD DWA I PÓŁ ROKU TEMU, WIOSNĄ 2021 ROKU, W „TANWI” - BYŁ TO NUMER 39 (297) - UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ ODNO-  
SZĄCY SIĘ DO POSTACI PIOTRA GORAJSKIEGO HERBU KORCZAK. PIOTR, KTÓREGO WTEDY OPISYWAŁEM, BYŁ BRATEM ADAMA,  
CZYLI ZAŁOŻYCIELA MIASTA BIŁGORAJA. DZIŚ CHCĘ NATOMIAST ROZPOCZĄĆ KRÓTKI CYKL ARTYKUŁÓW, KTÓRE KONCENTRO-  
WAĆ SIĘ BĘDĄ NA KOLEJNYCH HISTORYCZNYCH WŁAŚCICIELACH MIASTA. A BYŁA ICH POKAZNA ILOŚĆ: PRZYPOMNIJMY, ŻE AŻ  
DO 1 LIPCA 1864 ROKU BIŁGORAJ BYŁ MIASTEM PRYWATNYM.

Skąd pomysł na taki cykl, który można nazwać „poczetem posesorów miasta”? Gdy kilka dni temu zadzwoniła do mnie Asia, redaktorka „Tanwi”, prosząc o przygotowanie tekstu, szukałem pomysłu na temat. Uznałem, że wątek rozpoczęty artykułem o Piotrze Gorajskim warto kontynuować.

Wprawdzie artykuły na temat dawnych właścicieli miasta już niejednokrotnie pojawiały się w prasie, opracowaniach popularnonaukowych, a także w internecie. Warto chociażby wspomnieć krótki cykl, który dawniej przygotował Tomasz Brytan, historyk, muzealnik i także współpracownik „Tanwi”. Niemniej myślę, że ponowne podjęcie tego tematu z pewnością nie będzie zbrodnią.



PIOTR GORAJSKI HERBU KORCZAK – BRAT ADAMA GORAJSKIEGO – ZOSTAŁ OPISANY  
NA ŁAMACH „TANWI” W 2021 ROKU.  
(ZE ZBIORÓW DEKEMASTATE, JELSUM, KRÓLESTWO NIDERLANDÓW.)

Tak więc dzisiejszym artykułem zaczynamy serię opracowań, co do której nie wiem jeszcze, z ilu łącznie tekstów będzie się składać. I w tym dzisiejszym artykule nie chcę jeszcze konkretnie skupiać się na którymś z kolejnych właścicieli miasta. Niech tekst ten będzie swego rodzaju wprowadzeniem do tematu.

## Biłgoraj - miasto prywatne

Historyczne początki naszego miasta sięgają - jak powszechnie wiadomo - drugiej połowy XVI wieku. Uściślając: po 1570 roku, w nieokreślonym dokładnie momencie, wybrano miejsce i rozpoczęto budowę nowej osady. „Nowej”, gdyż w tym czasie na miejscu, w którym zlokalizowano Biłgoraj,

nie znajdowało się żadne stałe osiedle ludzkie. Był to teren leżący wśród gęstych lasów. Po co rozpoczęto budowę miasta? O tym napiszę w jednym w następnych artykułach, w którym będę opisywał postać Adama Gorajskiego, założyciela Biłgoraja. Teraz jedynie zaznaczę, że 10 września 1578 roku król Stefan, przebywając we Lwowie, wydał Adamowi przywilej lokacyjny. Był to dokument, w którym określono zasady, według których nowa miejscowość będzie funkcjonować. Jednocześnie ten akt nadawał Biłgorajowi prawa miejskie. Mówiąc „łopatologicznie”: od tego dnia Biłgoraj, który był już najprawdopodobniej od jakiegoś czasu budowany, formalnie stawał się miastem.

Jest to pierwsza konkretna data, jaką można powiązać z dziejami Biłgoraja; w pewnym sensie właśnie od wydania tegoż dokumentu rozpoczyna się jego historia. Pojęcie „miasto prywatne” dla ludzi żyjących dziś, w XXI wieku, może brzmieć nieco egzotycznie. Wytłumaczmy więc.

W dawnej Rzeczypospolitej - mówiąc w dużym uogólnieniu - ziemie należały do trzech głównych właścicieli. Byli to król, Kościół oraz szlachta. Miasta leżące w dobrach należących do króla określano jako „królewskie”. Takimi miastami królewskimi w regionie były np. Lublin, Chełm, Hrubieszów i Przemyśl. Podobnie istniały liczne ośrodki znajdujące się w dobrach kościelnych. Natomiast Biłgoraj został założony przez Adama ze szlacheckiego rodu Gorajskich na jego prywatnej ziemi. Tak więc w omawianym czasie jest określane jako miasto „szlacheckie”. Miasta, które tak jak Biłgoraj należały do szlachty, na Lubelszczyźnie stanowiły większość ośrodków.

Adam Gorajski był więc właścicielem Biłgoraja, miasto stanowiło część jego majątku. Nie tylko zresztą miasto, gdyż ten względnie zamożny szlachcic posiadał jeszcze szereg prywatnych wsi. Rozporządzając prywatnym majątkiem Adam mógł miasto komuś np. wydzierżawić, sprzedać lub podarować. Do takiej transakcji jednak nie doszło, a po śmierci założyciela Biłgoraj przeszedł w ręce jego potomków. Wciąż stanowił własność rodu Gorajskich.

Po co szlachta zakładała lub kupowała miasta oraz wsie? Oczywiście chodziło tu głównie o powiększanie własnej zamożności. Mieszkańcy prywatnych miast i wsi mieli bowiem szereg zobowiązań wobec właściciela. W przypadku miast te zobowiązania to przede wszystkim obowiązek płacenia mu czynszu (podatku) od posiadanych nieruchomości - domów, działek i pól. Takich podatków można wymienić więcej: mieszczanie mieli np. odprowadzać opłaty od wyprodukowanego towaru (rzemieślnicy), wyprodukowanej żywności, opłaty za prawo korzystania z młyna itp. Czasami musieli również odpracowywać określoną liczbę dni w dobrach właściciela. Każde miasto szlacheckie miało swój ustrój; obowiązki mieszczan były regulowane przywilejem lokacyjnym oraz innymi aktami, które wydawali właściciele.

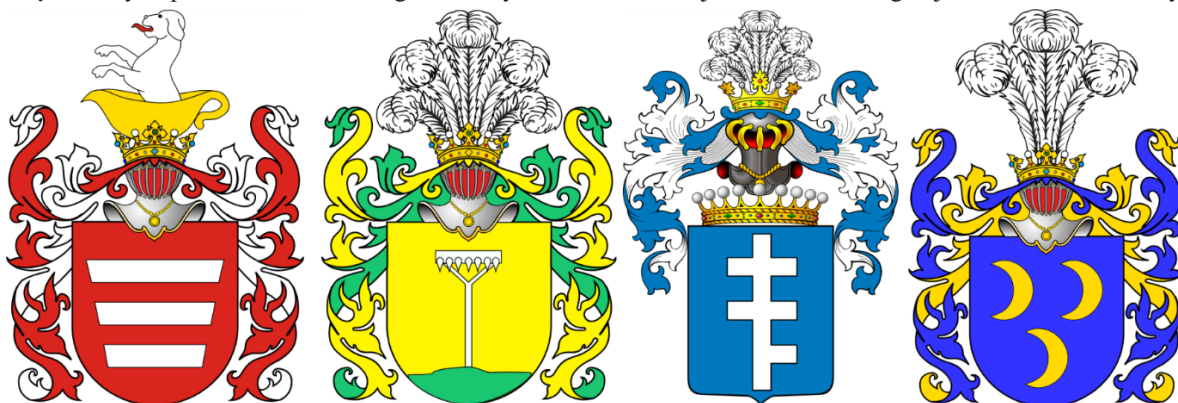
## Poczet posesorów miasta

Założyciele miasta - Gorajscy herbu Korczak - posiada-



li miasto w swoich rękach do drugiej połowy XVII wieku. Wówczas nastąpił schyłek potęgi tego rodu, co zostanie opisane w kolejnych artykułach. Po pewnych zawirowaniach, związanych z sytuacją rodzinno-majątkową, Teofilia Rey z Gorajskich sprzedała miasto Stanisławowi Antoniemu Szczuce. Nastąpiło to w dniu 22 sierpnia 1693 roku. Od tego czasu Biłgoraj przez kilkadziesiąt lat stanowił własność rodu Szczuków herbu Grabie. Pod względem prestiżu i majątku ród ten można porównać z dawniejszymi Gorajskimi: byli to przedstawiciele tzw. szlachty średniej (czyli stojącej „poniżej” najbogatszej magnaterii, ale mającej ambicje do tej magnaterii się dostać). W omawianym okresie ród Szczuków zgromadził bardzo duży majątek, a jego przedstawiciele piastowali wysokie urzędy w Rzeczypospolitej.

W połowie XVIII wieku Biłgoraj znalazł się w rękach rodziny Potockich herbu Pilawa. Potoccy byli w tym czasie jednym z najbogatszych rodów w całej Rzeczypospolitej. Stali się czołowymi przedstawicielami magnaterii, wywierali



HERBY GŁÓWNYCH RODÓW, W KTÓRYCH RĘKACH NA PRZESTRZENI WIEKÓW ZNAJDOWAŁ SIĘ BIŁGORAJ. OD LEWEJ: „KORCZAK” (GORAJSCY), „GRABIE” (SZCZUKOWIE), „PILAWA” (POTOCY), „NOWAKOWSKI” (NOWAKOWSCY).

przemocny wpływ na politykę państwa. W posiadaniu Potockich znajdowały się setki wsi i dziesiątki miast. Biłgoraj był dla nich tylko jednym z wielu elementów składających się na olbrzymią fortunę. To właśnie w rękach Potockich miasto znajdowało się w okresie rozbiorów i upadku Rzeczypospolitej.

Gdy na początku XIX wieku Stanisław Kostka Potocki znalazł się w tarapatkach finansowych, miasto Biłgoraj zostało nabyte przez Stanisława Kostkę Nowakowskiego herbu Nowakowski. Był to ostatni z „wielkich” właścicieli miasta. Trzeba tutaj stwierdzić, że Nowakowscy w żadnym razie nie byli starym, utytułowanym rodem szlacheckim. Pod względem historii i pochodzenia nie mieli co się porównywać do tak znakomitych rodzin, jak wcześniej wspomniani Gorajscy, Szczukowie czy Potoccy. Niemniej nowy właściciel Biłgoraja w pierwszej połowie XIX wieku osiągnął znaczny majątek i zajmował ważne stanowiska urzędowe choćby w Kongresowym Królestwie Polskim, istniejącym od 1815 roku. Postać Stanisława Nowakowskiego oczywiście również zostanie scharakteryzowana w jednym z przyszłych artykułów niniejszego cyklu. Mimo faktu, że Nowakowscy odcisnęli trwałe ślady w historii miasta, byli oni jego właścicielami dość krótko. Już w połowie XIX wieku Biłgoraj stał się własnością rosyjskiego generała Waleriana Płatonowicza Płatonowa. Pochodził on z wpływowego politycznie, obecnego na rosyjskim dworze cesarskim rodu Zubow. Były to już jednak ostatnie chwile Biłgoraja w roli miasta prywatnego. Jak wspomniano we wstępie do niniejszego artykułu, w roku 1864 Biłgoraj przestał być własnością prywatną i stał się miastem państwowym.

Należy tu zaznaczyć jeszcze jeden aspekt. Od schyłku

XVI wieku większa część Roztocza Środkowego i okolicy stanowiła własność rodziny Zamoyskich herbu Jelita. Zamoyscy stali się czołowym rodem magnackim, byli potęgą majątkową i polityczną od XVI do początku XX wieku. Rozległy majątek ziemski tej rodziny stanowił tzw. Ordynację Zamojską, istniejącą od 1589 roku. Miastami prywatnymi należącymi do Zamoyskich były Zamość, Kraśnik i Tomaszów Lubelski, a także obecne mniejsze miasteczka, takie jak choćby Szczepieszyn, Zwierzyniec, Tarnogród czy Janów Lubelski.

I mimo że Ordynacja Zamojska niepodzielnie panowała nad całym regionem, Biłgoraj nigdy w rękach rodu Zamoyskich się nie znalazł. Należąc do Gorajskich, Szczuków, Potockich czy Nowakowskich wraz z okolicą przez długi czas stanowił „wyspę” leżącą wewnątrz Ordynacji. Dziejowe realia rozwoju Biłgoraja są zupełnie inne niż sąsiednich miast i mniejszych miasteczek, gdyż kluczową różnicą jest fakt odwiecznej niezależności Biłgoraja od Zamościa i Zamoyskich.

### W następnym odcinku

Po dzisiejszym wprowadzeniu możemy powoli przechodzić do kolejnych części cyklu. Jak nadmieniałem wyżej, w „Tanwi” z 2021 roku opisałem Piotra Gorajskiego herbu Korczak. Był on bratem założyciela miasta, Adama Gorajskiego. Natomiast w kolejnym numerze zechcę umieścić kilka słów na temat Dymitra z Goraja, który żył na przełomie XIV i XV wieku.

Ale zaraz: przecież wyżej wspomniałem, że Biłgoraj powstał w XVI wieku. Dlaczego więc będę charakteryzował dużo wcześniejszą postać, żyjącą jeszcze w epoce średnio-wiecznej?

Otóż wspomniany Dymitr z Goraja był protoplastą rodu Gorajskich herbu Korczak. Adam Gorajski i późniejsi właściciele miasta nie byli jego potomkami, niemniej to właśnie od Dymitra z Goraja pochodziło nazwisko Gorajskich. Z Dymitrem też możemy wiązać początki herbu „Korczak”, którego wizerunek do dziś widnieje w herbie miasta Biłgoraja.

A więc zaczynamy.

## KRZYSZTOF JAN RUDY

URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.





# ULICE BIŁGORAJA CZ. III

KONTYNUUJĄC TEMAT NAZEWNICTWA ULIC BIŁGORAJA, ROZSZERZAMY WIEDZĘ NA TEMAT NIEKTÓRYCH PATRONÓW ULIC, O KTÓRYCH PYTANI MIESZKAŃCY MOGLI POWIEDZIEĆ NIEWIELE LUB WCAŁE. PATRONÓW BIŁGORAJSKICH ULIC JEST SPORO. MOŻNA ICH PODZIELIĆ NA WIELE GRUP. WYRAŹNIE WYODRĘBNIAJĄ SIĘ GRUPY SPOŁECZNE Z POMIENIĘCIEM NAJBARDZIEJ ZNANYCH POSTACI.

Największą grupę stanowią literaci i artyści - około 31 nazwisk, postacie historyczne i politycy - to około 18 nazwisk, oficerowie WP - 10 nazwisk, powstańcy i partyzanci - 8 nazwisk, duchowni i święci - 7 nazwisk, sportowcy - 6 nazwisk i inni - 9 nazwisk.

W tym artykule poznajmy bliżej generałów Wojska Polskiego i Armii Krajowej, patronującym ulicom Biłgoraja.

## Gen. Tadeusz Ludwik Piskor



Urodził się 1 lutego w Borze pod Ostrowcem w pow. iłżeckim, był synem Władysława, inżyniera hutnika, i Julii z Zagórskich. W 1907 roku ukończył 8-klasowe Gimnazjum Filologiczne Pawła Chrzanowskiego w Warszawie. Jako uczeń należał do tajnej organizacji samokształceniowej o charakterze patriotycznym.

W 1908 roku rozpoczął studia na wydziale nauk ścisłych uniwersytetu w Liège. Należał tam do inicjatorów stowarzyszenia pod nazwą „Filarecja”, powstałego w 1909 roku z rozłamu w Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowej - zwolenników kierunku socjalistycznego. Był też współzałożycielem Związku Walki Czynnej (ZWC) na uniwersytecie w Liège.

Jesienią 1910 roku z polecenia ZWC przeniósł się do Lwowa. Tutaj, kontynuując studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, brał

udział najpierw w ZWC, a następnie w Związku Strzeleckim (ZS). 15 października 1912, po odbyciu oficerskiego szkolenia wojskowego w ZS, mianowany został podporucznikiem. Otrzymał również, z rąk Marszałka Piłsudskiego, odznakę oficerską ZWC, tzw. Parasol.

Jako oficer ZS zajmował stanowisko dowódcy plutonu na kursie oficerów niższych. Jako porucznik od 1 listopada 1913 roku został komendantem szkoły podoficerskiej.

Po wybuchu I wojny światowej w sierpniu 1914 roku Tadeusz Piskor rozpoczął służbę w Legionach Polskich. Początkowo pracował w sztabie I Brygady, następnie dowodził m.in. batalionami w 1. i 5. pułku piechoty, przejściowo pełnił również funkcję szefa sztabu I Brygady.

W marcu 1917 roku ukończył kurs Sztabu Generalnego prowadzony przez Polnische Wehrmacht w Warszawie. Po kursie objął dowództwo 1 Pułku Piechoty Legionów.

Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku został internowany przez Niemców w obozie w Benjaminowie, gdzie przebywał do września 1918 roku. Do Wojska Polskiego stawił się w listopadzie 1918. W styczniu 1919 roku został szefem sztabu Grupy Operacyjnej „Bug”. W czasie walk z Ukraińcami pod Belzem został ranny.

Po powrocie do służby, brał udział w kampanii wileńskiej w kwietniu 1919 jako szef sztabu grupy kawalerii płk. Władysława Beliny - Prażmowskiego. We wrześniu został szefem sztabu Grupy Litewskiej gen. Edwarda Rydza - Śmigłego.

Od listopada 1919 do lipca 1920 pełnił obowiązki adiutanta generalnego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Od kwietnia do lipca 1920 kierował również sztabem dywizji kawalerii gen. Jana Omera.

W połowie lipca 1920 roku mianowany został szefem Oddziału III (operacyjnego) Naczelnego Dowództwa. Należał w tym okresie do najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego.

We wrześniu 1920 roku w czasie Bitwy Niemeńskiej był szefem sztabu połowego Naczelnego Wodza. Stopień generała brygady uzyskał w lipcu 1923 roku.

- Kochany Generale! (...) wdzięczność i serdeczną pamięć czuję wobec tych, (...) którzy zamiast osłabienia dowodzenia naczelnego i pomagania w ten sposób nieprzyjacielowi wzmacniali je bezinteresownie, dając w ten sposób oparcie w chwilach wątpliwości i słabości i odetchnięcie w chwilach kryzysu. Nazywam tych kilku ludzi „equipe de la volonte du chef” (zespołem realizują-



OFICEROWIE POLSCY W NIEMOWLI NIEMIECKIEJ. OFLAG COLDITZ. OD PRAWY: PŁK ANTONI DURSKI-TRZASKA, PŁK MIECZYSLAW MOZDYNIWICZ, ADM. JÓZEF UNRUG, GEN. TADEUSZ PISKOR, PŁK WŁADYSŁAW SMOLARSKI, KMDR MARIAN MAJEWSKI



cym wolę wodza - przyp.red.). Byliście, Generale, jednym z tych, którzy mnie wsparli (...) - z taką dedykacją marszałek Józef Piłsudski ofiarował gen. Tadeuszowi Piskorowi egzemplarz napisanej przez siebie książki „Rok 1920”.

Po zakończeniu działań wojennych stanął na czele Oddziału III Biura Szefstwa Rady Wojennej, a następnie był szefem tego Biura i II zastępcą szefa Sztabu Generalnego do października 1925. Od października 1925 roku do czerwca 1926 dowodził 28. Dywizją Piechoty w Warszawie. Podczas zamachu majowego w 1926 roku opowiedział się po stronie marszałka Piłsudskiego.

W czerwcu 1926 roku mianowany został szefem Sztabu Generalnego, później Sztabu Głównego. Stopień generała dywizji uzyskał w styczniu 1928 roku.

W grudniu 1931 objął funkcję Inspektora Armii, którą sprawował do początku września 1939 roku.

Podczas wojny obronnej Polski 1939 roku 4 września Naczelny Wódz marszałek E. Śmigły - Rydz polecił gen. Piskorowi, cieszącemu się opinią jednego z bardziej doświadczonych generałów WP, utworzenie Armii Lublin i dowodzenie nią. Generał jako dowódca armii nie miał jednak odpowiednich sił do obrony środkowej Wisły, mógł jedynie stawić przejściowy opór napierającemu na przeprawy nieprzyjacielowi. Dwunastego września generał otrzymał nowy rozkaz nakazujący obronę obszaru od wideł Wieprza i Wisły aż po Sandomierz do Lublina jako zamkniętego ośrodka. Kolejnym rozkazem marsz. Rydza - Śmigłego podporządkowano generałowi Armii Kraków, z którą, i z wojskami zebranych ze wschodniego brzegu Wisły, miał maszerować w kierunku na wschód od Lwowa na przedmoście rumuńskie.

Aby osiągnąć nakazany rejon, generał zmuszony został do przebijania się dwoma zgrupowaniami operacyjnymi przez oddziały niemieckie dążące do okrążenia wojsk polskich. Po ciężkich walkach stoczonych 17 - 20 września w rejonie Krasnobrodu i Tomaszowa Lubelskiego nastąpiła kapitulacja oddziałów polskich dowodzonych przez gen. Piskora, a on sam dostał się do niewoli.

Przebywał w kilku obozach jeńческих w: Murnau, Silberbergu, Colditz w obozie specjalnym w Lubece, a w sierpniu 1944 w Dössel. W obozach był „starszym obozu”, podtrzymywał na duchu, kształtował morale oficerów. W Dössel był jedną z czołowych postaci w konspiracji przeciw niemieckiej, która podlegała Komendzie Głównej Armii

Krajowej.

Po uwolnieniu z obozu w kwietniu 1945 roku wyjechał do Wielkiej Brytanii. Od 2 lipca 1945 roku pozostawał w dyspozycji szefa sztabu Naczelnego Wodza na emigracji. Po demobilizacji osiedlił się w Londynie, był członkiem komisji historycznej Sztabu Głównego oraz przewodniczącym komisji spraw żołnierzy 1939. Opracował artykuł pt. „Myśl manewru znad Wieprza („Niepodległość” T. 3 1951), Piłsudski i Lwów („Wiadomości” 1951 nr 268).

Życie prywatne generała komplikowało się. W małżeństwie z Marią Ines z Rudnickich (zmarłą w początkach lat trzydziestych XX w.) urodziła się córka, która zmarła w dzieciństwie. W 1940 ożenił się po raz wtóry per procura (przez pełnomocnika - przyp. aut.) z Lucyną Kacperską; w roku 1946 z małżeństwa tego urodził się syn Jerzy, major i inżynier armii kanadyjskiej.

Generał Tadeusz Piskor zmarł 22 marca 1951 roku w Londynie. Pochowany został na cmentarzu St. Mary's, Kensel Green. 23 września 1990 urna z prochami generała spoczęła w Tomaszowie Lubelskim. Grób symboliczny znajduje się na cmentarzu Powązkowskim.

Odnaczony był m. in. Krzyżem Virtuti Militari 5 kl., Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych czterokrotnie, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Komandorskim 3 kl. francuskiej Legii Honorowej i in. licznymi odznaczeniami zagranicznymi.

Ulica Gen. Piskora w Biłgoraju mieści się na osiedlu Piaski pomiędzy ulicami Rożnówka - Stawy, a ulicą Partyzantów.

#### **Gen. Leopold Okulicki**

Urodził się 12 listopada 1898 we wsi Bratucice koło Okulic w rodzinie rolników, Błażeja i Anny, właścicieli ośmiohektarowego gospodarstwa. Jego ojciec, Błażej Okulicki, nalegał, by syn skończył gimnazjum w Bochni. Za wstawiennictwem stryja księdza wstąpił do gimnazjum w 1910 roku, dla zdobycia przygotowania do seminarium duchownego. Przekreślił to wybuch I wojny światowej. W maju 1913 roku Leopold był już w Związku Strzeleckim, gdzie mając 16 lat zdał egzamin podoficerski. W październiku 1915 roku uciekł ze szkoły i wstąpił do 3. Pułku Piechoty Legionów Polskich, w którym pełnił służbę w I batalionie. Już w 1916 był mianowany sierżantem. Walczył m.in. w bitwie pod Kostiuchnówką (4 - 7 lipca 1916).

Po kryzysie przysięgowym w lipcu

1917 roku został wcielony do armii austriackiej, z której uciekł w 1918. Wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Brał udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich stacjonujących w Krakowie 31 października 1918 roku. W listopadzie 1918 wstąpił do Wojska Polskiego. Po wybuchu polsko - ukraińskich walk o Lwów walczył w składzie 4. Pułku Piechoty Legionów w okolicach Przemyśla oraz przełamy-



wał ukraińską blokadę wokół Lwowa.

Od maja 1919 roku brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestniczył w walkach m.in. w rejonie Wołkowyska, pod Lidą i Mołodecznem oraz w bitwie nad rzeką Berezyną. W trakcie wojny z bolszewikami był kilkakrotnie ranny. Za odwagę na froncie, mając 21 lat, został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, wręczonym mu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

W październiku 1925 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i został przydzielony do Dowództwa Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, gdzie służył do kwietnia 1930. W lutym 1928 roku awansował na majora. W 1935 roku został przeniesiony do Sztabu Głównego Wojska Polskiego, gdzie brał udział m.in. w opracowywaniu planów wojny z ZSRR i Niemcami.

Opinia Służbowa mjr. dypl. Leopolda Okulickiego z 1 stycznia 1928 r.:

- Energiczny, pełen inicjatywy, o bogatej indywidualności. Charakter wyrobiony, pewny, dużo silnej woli, stanowczy, konsekwentny, umysł wybitnie bystry i logiczny. Taktycznie jako dowódca i kierownik, bardzo dobrze wyszkolony. Typ oficera liniowego.

Cechy mjr. Okulickiego sprawdziły się w jego ulubionym sporcie - piłce nożnej, którą amatorsko uprawiał był też działaczem sportowym, jako prezes



Wołyńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W 1936 został kierownikiem piłkarskiej sekcji Wojskowego Klubu Sportowego „Legia” Warszawa.

Dalsza kariera oficerska Okulickiego przebiegała przez wiele funkcji dowódczych i sztabowych. Na stopień podpułkownika awansowany został w marcu 1936 roku. We wrześniu 1939 Okulicki pełnił obowiązki delegata Sztabu Naczelnego Wodza przy dowództwie obrony Warszawy. Jako oficer łącznikowy oraz szef sztabu odcinka „Zachód” organizował obronę oraz brał bezpośredni udział w walkach o stolicę, za co został odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari.

Po kapitulacji Warszawy (27 września 1939) wstąpił do konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski, którą przemianowano następnie na Związek Walki Zbrojnej. Okulicki sprawował funkcję komendanta łódzkiego okręgu ZWZ, następnie - będąc komendantem ZWZ we Lwowie - organizował konspirację na terenach okupowanych przez ZSRR.

W nocy z 21 na 22 stycznia 1941 roku Okulicki został aresztowany przez NKWD w swoim mieszkaniu we Lwowie. Przetrzymany go w lwowskim więzieniu Brygidki, a następnie przewieziono na moskiewską Łubiankę i do Lefortowa. W trakcie kilkumiesięcznego śledztwa torturowany fizycznie nie zdradził żadnych szczegółów dotyczących działalności konspiracyjnej; NKWD bezskutecznie proponowało mu współpracę. Postawa Okulickiego w czasie więzienia wzbudzała kontrowersje historyków, szczególnie jego zeznanie złożone na piśmie:

- Naród polski, jeżeli nie chce zejść do roli pokornego niewolnika, nie może w tej walce pozostać bezczynny. (...) - los Polski zależny jest nie od wyniku wojny między Niemcami i Anglią, a od wyniku decydującej walki między Niemcami a ZSRR. Między tymi dwoma partnerami trzeba wybierać. Liczenie na to, że obaj z nich skończą się, a w środku między nimi przy pomocy Anglii powstanie Polska, jest dziecinną mrzonką. Wybór dla mnie, a sądzę, że i dla narodu polskiego nietrudny i jasny. W razie zwycięstwa Niemiec czeka nas ciężki los, długie lata bezwzględnej niewoli, do czasu nowej zawieruchy dziejowej, która nie wiadomo kiedy przyjdzie. W walce między ZSRR a Niemcami naród polski powinien stanąć przy boku ZSRR. Walcząc od najmłodszych lat o wolność swego Narodu, gotów zginąć każdej chwili dla jego sprawy, pragnę mu służyć i walczyć nadal, do ostatniego tchu.

- z własnoręcznie spisanych w więzieniu NKWD w Moskwie zeznań płk. Leopolda Okulickiego 4 maja 1941 roku.

Na mocy amnestii, będącej wynikiem układu „Sikorski - Majski” w sierpniu 1941 roku Okulicki został zwolniony z więzienia i wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych organizowanych w ZSRR, w których pełnił funkcję szefa sztabu. Od marca 1942 dowodził 7. Dywizją Piechoty, którą sformowano w Uzbekistanie. W sierpniu ewakuował się z ZSRR do Persji. W lipcu 1943 roku wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie pracował w londyńskim Sztabie Naczelnego Wodza. W czasie pobytu na Wyspach Brytyjskich organizował polską konspirację i wziął udział w przeszkoleniu spadochronowym dla cichociemnych, przygotowującym do przetrzutu do Polski. Jednym z cichociemnych zrzuconych do Polski w ramach operacji „Weller 29”, którą przeprowadzono w nocy z 21 na 22 maja 1944 roku był Okulicki, awansowany do stopnia generała brygady. W kraju przyjął pseudonim „Kobra”. Po przedostaniu się do okupowanej Warszawy rozpoczął działalność w strukturach Komendy Głównej AK. Był zwolennikiem objęcia Warszawy planem „Burza” i autorem planu odbicia stolicy z rąk niemieckich przed nadejściem wojsk sowieckich.

Podczas Powstania Warszawskiego, we wrześniu 1944 roku Okulicki objął obowiązki szefa sztabu KG AK. 1 października 1944 dzień przed kapitulacją powstania, nowy Naczelny Wódz gen. Tadeusz Bór - Komorowski mianował Okulickiego komendantem głównym AK.

Po klęsce powstania znalazł się w obozie w Pruszkowie, skąd udało mu się przedostać w okolice Częstochowy i rozpocząć pracę nad rekonstrukcją struktur akowskich. 19 stycznia 1945 Okulicki (aktualnie „Niedźwiadek”) wydał, za zgodą Naczelnego Wodza, rozkaz o demobilizacji AK. Przyczyną była beznadziejna sytuacja, w jakiej znalazły się oddziały AK, po rozpoczęciu ofensywy styczniowej przez Sowieców. Miało to pozbawić NKWD pretekstu do represji. Zwalniając żołnierzy z przysięgi, polecił by dalszą pracę i działalność prowadzili w duchu odzyskania pełnej niepodległości w głębokiej konspiracji. Jednocześnie celem

rozkażu, było uchronienie jak największej liczby żołnierzy AK przed przyszłymi represjami. Nie spowodowało to jednak osłabienia represji sowieckich i tylko w pewnym stopniu ograniczyło wywołany przez nie powrót żołnierzy AK do konspiracji.

Sam generał prowadził dalej w podziemiu działalność niepodległościową. 27 marca 1945 roku został podstępnie aresztowany przez NKWD w Pruszkowie, gdzie przybył na pertraktacje z przedstawicielem dowództwa 1 Frontu Białoruskiego - gen. płk. Iwanowem (ps. Iwana Sierowa, szefa sowieckiego kontrwywiadu wojskowego). Wraz z Okulickim Sowieci aresztowali 15 innych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Zatrzymani zostali osadzeni na Łubiance w Moskwie, a następnie osądzeni w pokazowym procesie - tzw. „procesie szesnastu” - 21 czerwca 1945 roku przez Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR. Gen. Okulicki został skazany na 10 lat więzienia.

Nie dane mu było odbyć tego wyroku. Gen. Leopold Okulicki zmarł 24 grudnia 1946 roku w Moskwie. Okoliczności jego śmierci nie zostały po dziś dzień wyjaśnione. Władze sowieckie utrzymywały, że zgon Okulickiego nastąpił w wyniku paraliżu i ataku serca w moskiewskim więzieniu. Nie można jednak wykluczyć, że Okulicki został zamordowany w wigilię Bożego Narodzenia 1946 roku. Miejsce jego pochówku nie jest znane. Symboliczna mogiła generała Leopolda Okulickiego znajduje się na cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, kwatery A -26, przy pomniku Gloria Victis. Po 1990 roku imieniem Leopolda Okulickiego nazwano plac w Bochni, a także ulice w wielu innych miastach Polski, m.in. Częstochowie, Krakowie, Lublinie, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu. W Biłgoraju ul. Gen. Okulickiego znajduje się na osiedlu Piaski, pomiędzy ul. Gen. Maczka, a ul. Różnówka - Stawy.

Źródła: Wikipedia, Z. Mierzwiński - „Generałowice II Rzeczypospolitej, dzieje.pl



## MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW.  
WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO.  
DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.

# BIŁGORAJSKA RADA POWIATOWA DOBROczynności PUBLICZNEJ - ZARYS DZIEJÓW

**RAZEM Z FUNDACJĄ FUNDUSZ LOKALNY ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, CHCIAŁBYM ZAPREZENTOWAĆ WSZYSTKIM CZYTELNIKOM JEDEN Z ROZDZIAŁÓW POWSTAJĄCEJ KSIĄŻKI O WOLONTARIACIE ORAZ FILANTROPII W BIŁGORAJU. UKAŻE SIĘ ONA W PRZYSZŁYM ROKU I BĘDZIE JUŻ DRUGĄ PUBLIKACJĄ ZBIOROWĄ NA TEN TEMAT. NINIEJSZY ARTYKUŁ, MOCNO SKRÓCONY DLA NASZEGO KWARTALNIKA, JEST TYLKO JEJ ZAPOWIEDZIĄ, ACZKOLWIEK STANOWI ISTOTNĄ CZĘŚĆ TEJ PRACY. WARTO WIĘC ZAPOZNAĆ SIĘ Z NIM I CZEKAĆ NA PRZYGOTOWYWANĄ, JAKŻE POTRZEBNĄ NAM POZYCJĘ.**

Sprawowanie opieki nad najbardziej potrzebującymi było od stuleci istotnym elementem funkcjonowania każdej społeczności. Jedyne formy tej troski zmieniały się w międzyczasie, w zależności od epoki, ustroju, czy religii. W okresie przedrozbiorowym zadanie opiekowania się takimi ludźmi na ziemiach polskich przyjął na siebie Kościół, wspierany przez władze miejskie, zakonne bractwa charytatywne, oraz sporadyczną aktywność zamożnych ludzi świeckich.

Najsławniejszym takim stowarzyszeniem w Rzeczypospolitej było Bractwo Miłosierdzia, fundacji ks. Piotra Skargi, powołane najpierw w Wilnie (w 1579), a następnie w Krakowie (w 1584 roku). Jego statuty zatwierdził papież Grzegorz XIV, zaledwie siedem lat później. Obok nich powstawały licznie inne podobne towarzystwa, jak na przykład Bractwa Szpitalne, czy Ubogich.

Mimo tego już pod koniec XVIII wieku nasilił się niestety problem biedy i żebractwa, zapewne wskutek rosnącego kryzysu gospodarczego, wzmożony jeszcze późniejszą działalnością władz zaborczych. Doprowadziło to do osłabienia pozycji Kościoła katolickiego, nie tylko w naszym kraju. Do głosu doszły szybko idee oświeceniowe, w postaci znacznie większego zaangażowania się świeckich społeczników lub reformatorów, którzy chcieli nieść pomoc będącym w potrzebie pod każdym względem. (Stąd wiek XIX nazywamy nawet stuleciem filantropów).

Innymi słowy opieka społeczna jest zdobyczą czasów nowożytnych, a jej zakres stale się powiększa, ale jej początków należy doszukiwać się jeszcze w średniowieczu. Wynikały one bowiem z chrześcijańskiego obowiązku okazywania miłosierdzia, a także ratowania ludzi od utraty zdrowia lub życia. Tym też kierował się założyciel najsławniejszego polskiego bractwa,

działając zgodnie z ideą: „Ty któryś jest zdrowy, ratuj schorzałego, któryś nie upadł, wspomóż leżącego, któryś bogaty nie opuszczaj ubogiego”.

Co więcej, hasło: „Res sacra miser” (ubogi rzecz święta), obowiązywało przez kolejne wieki w wielu instytucjach dobroczynnych, mimo iż wspomniana opieka przerodziła się po drodze również w formę walki z powszechnym żebractwem w miastach. Zgodnie jednak z duchem epoki, już w XIX wieku zorganizowaną opiekę społeczną w Królestwie Polskim stanowiły dwa wyraźne nurty: państwowy (oficjalny), zwany dobroczynnością publiczną i nieoficjalny, będący równie istotną dobroczynnością prywatną.

Organizatorami tej opiekuńczej działalności były głównie towarzystwa dobroczynne, utrzymywane z dobrowolnych datków ofiarodawców oraz składek członkowskich. Najstarszym z nich na ziemiach polskich było Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności, założone w 1807 roku. Wkrótce powstały następne, m.in. w Warszawie (w 1814), Lublinie (w 1815), oraz w Krakowie i Kaliszu (oba w 1816 roku).

Te quasi polskie stowarzyszenia dobroczynne funkcjonowały w każdym zaborze w wielu miastach. Ale najwięcej z nich powstało na ziemiach okupowanych przez Rosję, w dodatku za poparciem władz carskich. Tworzono je bowiem w Królestwie Polskim na wzór organizacji, założonych wcześniej na jej terenie, jako że z istoty miały być „człekolubne”. Pomijam tu fakt, że za twórcę tychże stowarzyszeń uważano cara Aleksandra I, który w latach 1802-1804 założył faktycznie Petersburskie Towarzystwo Lekarsko-Filantropijne, zajmujące się leczeniem ubogich.

Zapewne pomocne okazały się tu także doświadczenia hamburskiej organizacji, na którą zresztą powoływano się przy zakładaniu wileńskiego stowa-

rzyszenia charytatywnego, w każdym bądź razie towarzystwa dobroczynności były niezwykle ważnym elementem naszej rzeczywistości porozbiorowej, chociaż nie powstały w sposób bezpośredni za sprawą rdzennych mieszkańców Kongresówki. Od początku swego istnienia kierowały „ofiarami dobroczynności publicznej” oraz prowadziły nadzór nad ich wykorzystaniem.

Fundusze te stanowiły zarówno kapitały i dobrowolne składki ich członków, jak też określone sumy pieniężne, pochodzące od urzędników, zatrudnionych na różnych szczeblach administracji Królestwa Polskiego, czy nawet od poszczególnych filantropów. Domem Opieki każdego towarzystwa zarządzał prowizor, tj. opiekun, zwany kuratorem, zaś całą organizacją prezes, którym często zostawał duchowny, z biskupem włącznie (do powstania styczniewego). Jeśli chodzi o chorych lub opuszczonych, byli oni odwiedzani przez lekarza oraz dyżurnego członka stowarzyszenia. Wśród ich pensjonariuszy, oprócz dorosłych, znajdowały się często także dzieci.

Należy tu wspomnieć, że w tworzeniu tychże charytatywnych organizacji na ziemiach polskich, poważną rolę odegrali członkowie różnych łóż masonskich, (np. w Warszawie, Wilnie, czy najbliższym nam Lublinie). Wynikało to z zasady, iż ich członkami mogli być ci mieszkańcy danego ośrodka miejskiego, którzy zobowiązali się świadczyć pomoc. Dzieleno ich na członków honorowych i czynnych. Ci ostatni mieli obowiązek odwiedzania podopiecznych.

Wybuch powstania styczniewego w pewnym stopniu zakłócił działalność naszych towarzystw dobroczynnych. Późniejsze represje stworzyły jednak nową sytuację społeczno-polityczną i ekonomiczną, którą należało wykorzystywać. Mimo kontroli ze strony władz carskich oraz rozpoczętej rusyfikacji,



## Koniec budowy ul. Spokojnej

W styczniu 2023 roku główny wykonawca przejął plac budowy pod inwestycję pn. „Budowa drogi gminnej Nr 109 266L od km 0+012,60 do km 0+313,25 i drogi gminnej bez numeru od km 0+003,60 do km 0+455,55 ul. Spokojna wraz z rowem odwadniającym z włączeniem do rz. Czarna Łada”. Roboty, zgodnie z umową miały się zakończyć w styczniu 2024 roku, ale wykonane zostały przed czasem, bo już w listopadzie br.

Ulica Spokojna znajduje się w osiedlu „Puszcza Solska”, na granicy miasta z miejscowością Podlesie. Projekt budowy zakładał wykonanie nawierzchni jezdni z betonu asfaltowego i kostki betonowej, wykonanie jednostronnego chodnika i zjazdów do posesji, budowę kanalizacji deszczowej oraz przebudowę kolizji z istniejącą infrastrukturą podziemną i budowę sieci teletechnicznej. Wzdłuż ulicy powstało nowoczesne oświetlenie w technologii LED z doświetleniem przejść dla pieszych.

Przedmiotem inwestycji i jej strategicznym elementem była również modernizacja i budowa rowu odwadniającego z włączeniem do rzeki Czarna Łada przez przepustami. Głównym zadaniem rowu ma być zwiększenie przepływów wód opadowych z drogi wojewódzkiej 835, ul. Tarnogrodzkiej i Alei Jana Pawła II. Takie rozwiązanie powinno w przyszłości zmniejszyć ryzyko podtopień w południowej części osiedla „Puszcza Solska”. Podczas prac budowlanych Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej wykonało wodociąg i kanalizację sanitarną.

Inwestycja została dofinansowana z Rządowego Funduszu Polski Ład - Program Inwestycji Strategicznych, a wartość dofinansowania wynosi 4 999 850,00 zł. Koszt robot budowlanych na wyniósł 6 472 753,71 złotych.

(UM)

## Hala Sportowa przy SP nr 1 gotowa

W grudniu 2023 roku odbył się komisyjny końcowy odbiór budynku Centrum Rehabilitacyjno-Sportowego przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Błogosławionego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju.

Obiekt z pełnowymiarową areną sportową i trybuną stałą na 300 osób posiada łączniki komunikacyjne z istniejącym obiektem szkoły. Projekt, poza budową hali sportowej, obejmował między innymi budowę amfiteatru „zielonych lekcji” i siłowni. Obiekt spełnia wszystkie wymogi obowiązujące w dniu oddania do użytkowania ze szczególnym uwzględnieniem wymaganej dostępności dla osób słabowidzących i niepełnosprawnych.

Budowa hali sportowej została sfinansowana ze środków otrzymanych w ramach programu „Polski Ład” (7 300 000,00 zł), programu Rozwój Infrastruktury Sportowej realizowanego przez Ministerstwo Sportu (2 873 200,00) oraz środków własnych (5 334 492,00 zł). Całkowity koszt inwestycji wynosi 15 507 692,00 zł (roboty budowlane i nadzór budowlany).

(UM)

pracując w atmosferze podejrzeń o działania patriotyczne, przeobraziły się nieco i dostosowały do zaistniałych warunków.

Przede wszystkim do powołanego wówczas, raczej pod przykrywką, typowo świeckiego aparatu kontrolnego w postaci gubernialnych rad dobroczynności publicznej, kierującego nimi na poziomie państwowym. Odtąd cała dotychczasowa działalność społeczna i filantropijna Polaków została bowiem podporządkowana carskim władzom administracyjnym. Lubelska Gubernialna Rada Dobroczynności Publicznej (ros. Lublinskij Gubernskij Sovet Obščestvennogo Prizrenija), do której później przyłączono także powiatowy organ biłgorajski, powstała mocą ukazu z 1 czerwca 1870 roku. Na jej siedzibę ustanowiono miasto Lublin.

Jak można się domyśleć, statusem prawnym tegoż nadrzędnego ciała była

naszego miasta powyższa sytuacja trwała tylko do 1912 roku włącznie, tzn. do likwidacji guberni siedleckiej i utworzenia guberni chełmskiej, na mocy ówczesnej ustawy czerwcowej o nowym podziale administracyjnym Królestwa Polskiego.

Sama Biłgorajska Rada Powiatowa Dobroczynności Publicznej powstała późno, bo dopiero pomiędzy 1880, a 1885 rokiem. Nie znamy dotąd dokładnej daty powołania jej do życia. Ale wiemy z pewnością, iż funkcjonowała znacznie wcześniej w tym mieście, właśnie, jako Towarzystwo Dobroczynne. (Wspominają o tym fakcie nie tylko autorzy monografii o Biłgoraju, lecz także same akta owej rady z tamtego okresu, mówiące o udzielaniu specjalnej pomocy jego mieszkańcom w potrzebie, począwszy od 1872 roku).

Ta jedyna legalna organizacja cha-



PIECZĘĆ BIŁGORAJSKIEJ RADY POWIATOWEJ DOBROczynności PUBLICZNEJ

tw. administracja specjalna, czyli zdrowie, opieka społeczna i właśnie interesująca nas dobroczynność publiczna. Urząd ten pełnił ogólny nadzór nad zakładami dobroczynnymi na swoim terenie, a bezpośrednio zarządzał placówkami opiekuńczymi w mieście gubernialnym. Do owej Rady, podlegającej bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, przesyłane były sprawozdania z działalności poszczególnych Domów Opieki na jej obszarze. To ona rozpatrywała także roczne budżety podległych sobie rad powiatowych.

Przewodniczył jej gubernator, a wspomagali go: wicegubernator, przewodniczący Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, prezesi izby skarbowej oraz kontrolnej, naczelnik dyrekcji szkolnej, inspektor lekarski, kuratorzy zakładów dobroczynnych i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Dla

rytatywna, działająca w całym powiecie, składała się z urzędującego naczelnika, jako prezesa lub jednego z jego pomocników, lekarza powiatu, opiekuna Domu Pomocy i 2 do 4 członków (filantropów). Zarządzała wszystkimi zakładami dobroczynnymi na tym terenie, a także ich nieruchomościami oraz kapitałami. Ponieważ nie było jeszcze prawdziwego szpitala w Biłgoraju, należało do niej również staranie się o jak najszybsze jego wzniesienie. Co prawda, istniał w mieście od dawna drewniany jednoizbowy przytułek dla chrześcijan w obrębie plebanii katolickiej, ale tylko na kilka osób.

Był on wcześniej utrzymywany przez dozór kościelny z funduszy parafialnych, jednak po pożarze z II poł. XIX w., ubogich przeniesiono do domu wikariusza, aby już 20 lutego 1871 roku opiekę nad nimi przejęło miejscowe Towarzystwo Dobroczynności, które pomiędzy 1899, a przed 1906 ro-

kiem, doprowadziło do powiększenia tego lokalu do czterech pokoi i dwóch sieni, ogrzewanego dwoma piecami. Oczywiście to ono rozpoczęło także zbiórkę na budowę nowoczesnego szpitala, prowadzoną potem systematycznie wśród lokalnego społeczeństwa. Dzieło rozpoczęte w 1872 roku, przy dotacji finansowej późniejszej Powiatowej Rady Dobroczynności, m.in. dzięki jej kwestom paschalnym oraz w okresie bożonarodzeniowym i dochodom z różnego rodzaju imprez kulturalnych, po przeszło 30 latach, przyniosło owoc w postaci prawie 6 tys. rubli.

W związku z tym w 1904 roku, przy poparciu naczelnika powiatu Konstantego Silina, jej ówczesnego preza, Magistrat rozpoczął przygotowania do budowy szpitala w Biłgoraju na 15 łóżek. Było to konieczne, gdyż od 1884 roku zaczęło przebywać w tym niegdyś „Parafialnym Domu Opieki dla starców i ubogich” coraz więcej ludzi (dokładnie 10 osób). Z końcem XIX w. udzielano w nim pomocy już 14 pensjonariuszom, zarówno stałym, jak i tymczasowym, którym co miesiąc wypłacano stosownie do statusu, po rublu lub 50 kopiejek zasiłku. W razie śmierci jednego z nich, przyjmowano zaraz na jego miejsce następnego biednego, zgodnie z założeniem tych stowarzyszeń - „niesienia pomocy ofiarom nagłych wypadków nieszczęśliwych, jako też osobom, które wskutek zbiegu niepomysłnych warunków życiowych zostały doprowadzone do rozpacz”, rzecz jasna bez względu na narodowość i wyznanie.

Co ciekawe, wysokość kwoty należącej do finansów biłgorajskiego stowarzyszenia dobroczynnego, była wtedy wyższa wielokrotnie od sum podobnych organizacji w Kraśniku, Tomaszowie, Szczepieszynie, a nawet w Krasnymstawie, gdzie tylko kapitał drugiego domu opieki był cztery razy wyższy. A zatem początki jego działalności charytatywnej po powstaniu styczniowym nie były wcale najgor-

sze. Nie znamy tylko nazwisk pierwszych filantro-

pów, udzielających tu pomocy potrzebującym, w postaci dachu nad głową, zasiłków, czy pożywienia.

Warto zaznaczyć przy okazji, iż ustawa z 1870 roku regulowała dokładnie sprawy organizacji owych zakładów dobroczynnych. W szpitalach powyżej 25 łóżek opieka medyczna nad placówką należała do lekarza i prowizora, w mniejszych tylko do lekarza, zapewne powiatowego. Tak zorganizowany system dobroczynności, podobnie jak zarząd cywilno-lekarski, funkcjonował wszędzie aż do wybuchu I wojny światowej.

Do tego czasu pod Biłgorajską Radę Powiatową Dobroczynności Publicznej podlegały takie gminy, bądź placówki opieki społecznej, jak: Aleksandrów, Babice, Biszczka, Kocudza, Księżpól, Łukowa, Majdan Sopocki, Potok, Puszcza Solska, Sól, Tarnogród oraz Woła Różaniecka i miasto Biłgoraj. Lekarzami miejskimi, a z czasem także powiatowymi, byli tu od II połowy XIX wieku Jan Piramowicz (od 1875 powiatowy), NN Wasilewski, Zdzisław Trzciniński (od 1882 powiatowy), Konrad Jurecki (od 1886 powiatowy), przybyły w 1890 Aleksander Iżycki, Jan Magdzicki i zamieszkały tutaj na stałe w 1892 Eustachy Sawicki (od 1918 roku powiatowy).

Lecz nie tylko takimi sprawami zajmowała się Powiatowa Rada Dobroczynności. Wiemy, że udzielała też doraźnych zasiłków osobom potrzebującym, które faktycznie spotkało nieszczęście, jak na przykład biednej wdowie żydowskiej Elmie Wajntraub, czy też Aleksandrze Szyło, za to, że poświęciła się matczynej opiece nad rosyjskimi sierotami, porzuconymi przez ojca (w 1906 roku).

Znamy obecnie niektórych członków i sympatyków tejże instytucji, zarówno z końca XIX, jak też z początku XX w., w tym kilku znaczących filantropów oraz obywateli Biłgoraja. Ale wiadomości o nich szukajmy już w zapowiedzianej książce. Dziękuję przy okazji za pomoc Michałowi Kańkowskiemu za bezinteresowne wspieranie mnie w kwerendzie archiwalnej.



## PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW, AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA, LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ „ŁĄBĘDZIE PIÓRO”. PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO

## Zakończenie prac przy SP nr 3

W dniu 30 listopada 2023 roku odbył się komisyjny końcowy odbiór zadania pod nazwą: „Budowa infrastruktury sportowej przy Szkole Podstawowej nr 3 w Biłgoraju”. Koszt inwestycji opiewa na kwotę 4,5 mln. złotych. Zadanie zostało zrealizowane w ramach projektu pod nazwą: „Budowa infrastruktury sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1 i Szkole Podstawowej nr 3 w Biłgoraju”.

W ramach projektu wykonano: boisko do piłki nożnej ze sztucznej trawy o wymiarach pola gry 46x28m, trzytorową bieżnię poliuretanową, prostą 60-metrową, dwutorową bieżnię okólną, boisko do gry w piłkę siatkową, skocznię w dal z zeskokiem, trybuny, nowe ogrodzenie, wykonano również remont istniejącego ogrodzenia boiska wielofunkcyjnego, piłkarskiego i działki szkoły.

Przebudowany został również układ komunikacyjny, zlikwidowane zostały bariery architektoniczne dla osób niepełnosprawnych, wydzielony został „zielony” parking z nawierzchni ażurowej, wykonano nowe nasadzenia zieleni, zamontowane zostały stojaki na rowery, pompy do nawadniania, monitoring wizyjny, ustawione zostały ławki, donice, pergole, stół betonowy do tenisa stołowego oraz kosze na śmieci.

(UM)

## Gala Honorowych Dawców Krwi

23 listopada br. w Majdanie Starym odbyło coroczne spotkanie krwiodawców powiatu biłgorajskiego. Wydarzenie zorganizowano w ramach biłgorajskich obchodów Tygodnia Honorowych Dawców Krwi. W tym roku przypada również 65 - lecie honorowego krwiodawstwa PCK.

Galę Honorowych Dawców Krwi, na którą zaproszono około 120 krwiodawców, zorganizował Polski Czerwony Krzyż Oddział Rejonowy w Biłgoraju, aby wyróżnić oraz podziękować aktywnym krwiodawcom z Ziemi Biłgorajskiej. Podczas wydarzenia wyróżniono 60 biłgorajskich krwiodawców. „Kryształowym Sercem” - wyróżnieniem Zarządu Głównego PCK, uhonorowany został Pan Jan Koman, który w swoim życiu oddał 82 litry krwi. Wcześniej Pan Jan Koman odznaczony został Brązowym, Srebrnym oraz Złotym Krzyżem Zasługi, a od Prezydenta RP otrzymał tytuł „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”.

Uczestniczący w uroczystościach Pan Jan Staroch - prezes Zarządu Okręgowego PCK w Lublinie podziękował krwiodawcom za poświęcenie i wielki dar życia, jaki ofiarowują drugiemu człowiekowi. Prezes podkreślił, że Biłgorajszczyzna jest w czołówce honorowego krwiodawstwa w województwie lubelskim.

W trakcie gali wręczono krwiodawcom medale i odznaczenia. Gratulacje i podziękowania składali zaproszeni goście, w tym nowo wybrana Poseł - Pani Małgorzata Gromadzka. Słowa uznania i podziękowania przekazywali w kularach samorządowcy, z Wójtem Gminy Księżpól Jarosławem Piskorskim - Gospodarzem Gminy Księżpól, na terenie której odbywała się uroczystość oraz inni zaproszeni goście.

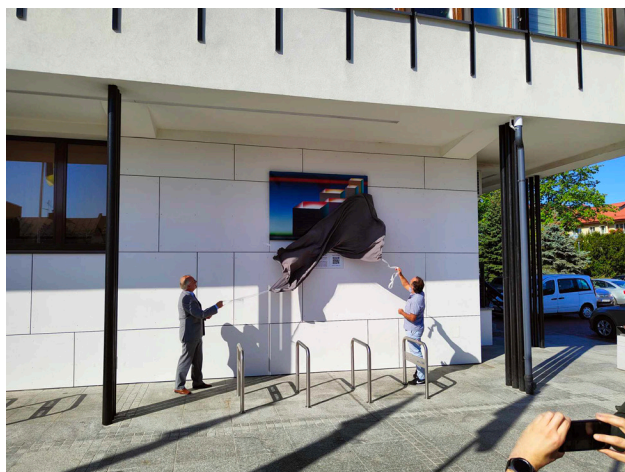
(UM)



# „DROGA DO WOLNOŚCI” STEFANA KNAPPA

TO BYŁ PIĘKNY SŁONECZNY I BARDZO RADOSNY DZIEŃ 27 WRZEŚNIA 2023 ROKU. PRZED POŁUDNIEM, KILKA MINUT PRZED GODZINĄ 11.00, Z BUDYNKU URZĘDU MIASTA BIŁGORAJA WYSZEDŁ SZYBKIM KROKIEM BURMISTRZ JANUSZ ROSŁAN, PODSZEDŁ DO JEDNEGO ZE STOLIKÓW POBLISZEJ PIZZERNI I PRZYWITAŁ SIĘ Z PAWŁEM SOKOŁOWSKIM I JEGO ŻONĄ ORAZ PISZĄCYM TE SŁOWA. CAŁA CZWÓRKA RUSZYŁA PRZED ŚCIANĘ BUDYNKU, GDZIE JUŻ ZEBRAŁA SIĘ GRUPKA DZIECI I MŁODZIEŻY Z DWÓCH BIŁGORAJSKICH PODSTAWÓWEK. BYŁY TEŻ BIŁGORAJSKIE MEDIA.

Uroczystość trwała krótko. Na początek zabrał głos burmistrz. Pokróćce przedstawił kolejne zdarzenia, wymieniał osoby, spotkania, które doprowadziły do odsłonięcia na budynku Urzędu Miasta Biłgoraja niewielkiego, jak na dzieła Stefana Knappa, muralu. Po tych kilku słowach głos zabrał Paweł Sokołowski, darczyńca obrazu, stryjeczny wnuk artysty. Na koniec dwóch mówców pociągnęło za płótno symbolicznie zasłaniające obraz i mural Stefana Knappa oficjalnie w Biłgoraju zaczął nowe życie. Zaczął tym samym, tak jak pragnął jego twórca, prowadzić w otwartej przestrzeni rozmowę z każdym, kto choć na chwilę na nim zatrzyma wzrok.



MOMENT ODSŁONIĘCIA PANOU DROGA DO WOLNOŚCI STEFANA KNAPPA NA BUDYNKU URZĘDU MIASTA BIŁGORAJA

„Droga do wolności”, emalia na stali z 1984 roku zajęła miejsce na wschodniej, reprezentacyjnej elewacji budynku Urzędu Miasta Biłgoraja, który nomen omen, mieści się na Palcu Wolności. Czyż to nie proroczy zbieg okoliczności? Dawniej rynek miejski, miejsce handlu, spotkań wielu ludzi, po wojnie miejsce naznaczone pomnikiem drogi do wolności mieszkańców miasta w czasie II wojny światowej, zyskał artystyczny komentarz mieszkańca naszego miasta, który we wstępie do jedynej swojego literackiego dzieła, pierwszym zdaniem zaznaczył: „Urodziłem się w Biłgoraju”. Mimo, że ten Biłgoraj nie był dla niego jedynie rajem, ale jak pisał w Kwadratowym słońcu, swojej autobiografii, często cierpieniem i odrzuceniem. Do tego Biłgoraja jednak zawsze się przyznawał, tak jak w wywiadzie udzielonym w 1989 roku biłgorajskim uczniom dzisiejszego RCEZ, czy przez fakt, że w jego londyńskim domu zawsze wisiała tabliczka z numerem domu, w którym na jednej z ulic naszego miasta mieszkała jego rodzina.

Do Polski powrócił bardzo późno po wojnie, a do Biłgoraja swojego rodzinnego miasta wracał wielokrotnie, do

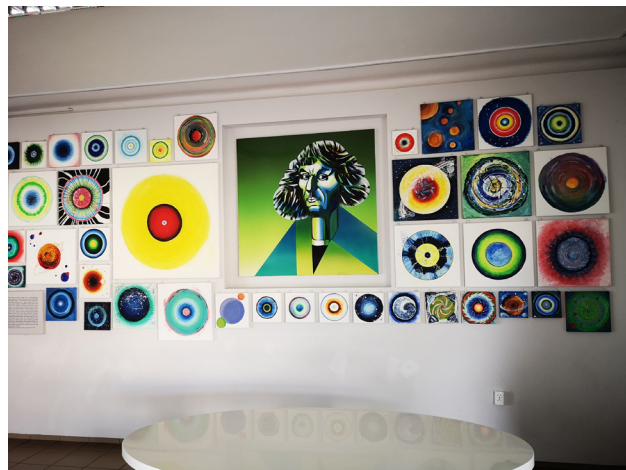


PANU STAFANA KNAPPA DROGA DO WOLNOCI

swojej mamy, rodzeństwa i wydawałoby się, że człowiek, który w Olszynie, Warszawie, Toruniu zostawił wspaniałe dzieła, swoje rodzinne miasto też powinien obdarować. Tak też się stało, ale miasto chyba nie doceniło od razu artysty, na to musiał czekać do tego roku.

## Początek drogi

Początkiem tej drogi do Jego wolności w naszym mieście było darowanie jednej z wersji portretu Mikołaja Kopernika (niedawno w Toruniu, w odnowionym budynku Rektoratu Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, ponownie została zawieszona jedna z wersji portretu wielkiego astronoma), który namalował swoją niepowtarzalną techniką na 500-letni jubileusz tego wielkiego Polaka w 1973 roku. Rok później, kiedy artysta przekazał obraz miastu, urzędnicy miejsca przekazali obraz muzeum, a to po kilku latach oddało Kopernika do I Liceum Ogólnokształcącego w Biłgoraju. I to już było blisko wolności twórczości Stefana Knappa w naszym mieście. Wielu biłgorajan pa-



ŚCIANA STEFANA KNAPPA Z PORTRETEM MIKOŁAJA KOPERNIKA - DAR ARTYSTY DLA MIASTA



mięta, że można było obejrzeć obraz przez szyby budynku liceum od strony głównej ulicy miasta, ul. Kościuszki. Trwało to jednak tylko, jak pamiętam, kilka lat. Ze względu na zamiany organizacyjne w szkole Kopernika zabrano z tej części budynku i uhonorowano dzieło zawieszając je w reprezentacyjnym miejscu, na stałe w korytarzu holu I piętra nowego budynku szkoły. W 2017 roku z inicjatywy Marka Świcy, Dyrektora Muzeum Fotografii w Krakowie, jednego z pierwszych badaczy twórczości artysty, powstała ścianka Stefana Knappa w budynku I LO w Biłgoraju. Drugim krokiem, który również miał wyprowadzić z zapomnienia Stefana Knappa w Biłgoraju, było przekazanie w 2002 roku do parafii św. Jerzego jednej z wersji Krzyży, które malował na wizytę 9 czerwca 1987 w Lublinie dla papieża św. Jana Pawła II. Obraz jest podpisany na rewersie przez artystę, jednak tylko kilka razy prezentowany był



PAWEŁ SOKOŁOWSKI, MAJA WAL I MAREK MAJEWSKI W TRAKCIE OTWARCIA II WYSTAWY TWÓRCZOŚCI STAFANA KNAPPA W BIŁGORAJU W 2021 R.

Wal. Chociaż przyjechała do pracy z Krasnegostawu i do momentu objęcia posady w biłgorajskim muzeum pewnie nie miała pojęcia o istnieniu Stefana Knappa, to bardzo szybko doceniła wartość twórczości artysty z Biłgoraja. To znany pewnie nie tylko z Biłgoraja paradoks, że dopiero ktoś z zewnątrz potrafi docenić to, co jest niezauważalne i niedoceniane przez tych, którzy, przynajmniej teoretycznie, powinni o tym wiedzieć, pielęgnować jako największy skarb. Wystawa była wielkim wydarzeniem dla miasta, na którym również zjawili się członkowie rodziny i zaprzyjaźnieni z rodziną mieszkańcy Biłgoraja.

W międzyczasie, nie pamiętam daty, jedną z ulic miasta, dzisiaj boczną ulicy Nadstawnej, nazwano imieniem Stefana Knappa. Co ciekawe, do tej pory ulica ta nie ma ani jednego przyporządkowanego adresu, ale właśnie przy tej ulicy, na wysokości placu targowego, zamieszczona jest tablica prezentująca twórczość artysty. Na ścianie zachodniej jednej z części budynku Szkoły Podstawowej nr 5 im. ks. Jana Twardowskiego możemy oglądać mural inspirowany twórczością Stefana Knappa. Tablicę i dzieło wykonane w 2022 roku rękami uczniów szkoły zawdzięczamy panu Mariuszowi Polowemu, nauczycielowi tej szkoły, który zrealizował edukacyjny projekt „Stefan Knapp - człowiek, o którym usłyszał świat”. W ramach projektu powstały: wspomniany, wykonany ekologicznymi farbami mural, gra miejska i wspomniana tablica.



TRZY KRZYŻE - EMALIA NA STALI, DWA NA GÓRZE POCHDZĄ ZE ZBIORÓW KUL, A TEN NA DOLE TO DAR RODZINY KNAPPÓW DLA KOŚCIOŁA PW. ŚW. JERZEGO W BIŁGORAJU

w Kościółku przez śp. Księdza Stanisława Budzyńskiego.

Warto też wspomnieć o turniejach szachowych o Memoriał Stefana Knappa rozgrywanych w Biłgorajskim Centrum Kultury, których jednym ze sponsorów był bratanek artysty, Maciej Knapp.

### Kolejne kroki do wolności

Najpierw była w 2017 roku mini sesja popularnonaukowa o Knappie i druk za zgodą żony Stefana Knappa, Cathy Knapp "Kwadratowego Słońca", jedynej książki artysty. Przyjechała rodzina, była tłumaczka książki Jolanta Kozak, było wielu znajomych Stefana Knappa, tych z Biłgoraja, i z Polski. Zorganizowana została jednocześnie pierwsza wystawa twórczości artysty pt. „Stefan Knapp - artysta z Biłgoraja”, którą przygotowywali oprócz pracowników Muzeum Ziemi Biłgorajskiej członkowie rodziny: Małgorzata Knapp i Witold Sadowski.

W 2021 roku na setną rocznicę urodzin artysty została zorganizowana kolejna wystawa twórczości malarza w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Kuratorem wystawy była Maja



INSPIROWANY TWÓRCZOŚCIĄ STEFANA KNAPPA MURAL NA ŚCIANIE ZACHODNIEJ BUDYNKU SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 IM. KS. JANA TWARDOWSKIEGO W BIŁGORAJU

### Ostatnie kroki

Bohaterem środowego przedpołudnia 27 września 2023 roku oczywiście był Stefan Knapp, ale najważniejszym orędownikiem zachowania pamięci o nim był niewątpli-





KRZYŻ - STAFANA KNAPPA W KOŚCIELE PW. ŚW. JERZEGO W BIŁGORAJU

wie Paweł Sokołowski. To on, po licznych rozmowach o braku dzieła biłgorajskiego światowej sławy malarza w otwartej przestrzeni miasta, zasugerował, że mógłby temu jakoś zaradzić. Decyzja nie przyszła szybko. Rozmów było kilka, były też spotkania, telefony. Cierpliwość jednak się opłacała. Przychylność pana burmistrza pewnie była tu kluczowa. Dzieło zostało miastu wypożyczone na czas nieokreślony. Wydaje się, że obraz doskonale zgrzywa się ze zmodernizowanym budynkiem Urzędu Miasta, nie ma tu żadnych zgrzytów architektonicznych - mówi burmistrz Roslan. Dzieło nie tylko nie burzy całości architektonicznej placu, ale staje się jego ponadczasowym komentarzem. Nie wolność wydaje się najważniejsza, a droga do niej. W taki właśnie sposób artysta inspiruje nas do działania. Do szukania wolności stale. Do odnajdywania jej różnych postaci w różnych formach. Do pracy nad tą wolnością. A utraconą - należy zdobywać na nowo. Pod obrazem artysty, oprócz krótkiej biograficznej noty, znajduje się kod Qr, za pomocą którego dzięki współczesnym czytnikom zamieszczonym w aparacie, możemy się przenieść na stronę internetową poświęconą życiu i twórczości Stefana Kanppa.

Również 27 września 2023 roku, kilkadziesiąt minut po odsłonięciu tablicy na budynku Urzędu Miasta Biłgoraja, w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej została uroczystie otwarta stała wystawa „STEFAN KNAPP WSPOMNIENIE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI”. To kolejny, ważny krok dla wolności Stefana Knappa w Biłgoraju. Kuratorem ekspozycji

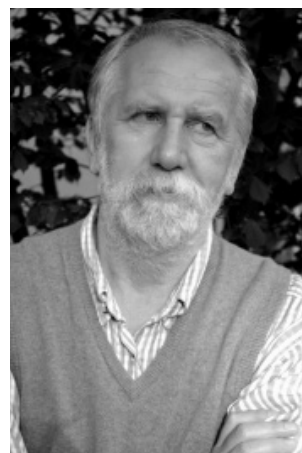
oraz autorką katalogu wystawy jest adiunkt w Dziale Sztuki Muzeum Ziemi Biłgorajskiej Maja Wal. Dzięki niej Muzeum pozyskało tapiserię projektu Knappa, wykonaną w 1974 roku w Polsce. Dzieło to darowała do muzeum Monic Penders w 2022 roku. Ta wyjątkowa tkanina prezentowana była wcześniej w Galerii d’Eendt w Amsterdamie. Muzeum wzbogaciło się w trzy obrazy, których wspólnym motywem jest krzyż. Dwa z nich pochodzą ze zbiorów katedry historii sztuki KUL, a jednym z nich jest wspomniany, darowany do partii św. Jerzego w Biłgoraju przez rodzinę Knappów obraz krzyża z 1987 roku. Wystawa nie powstałaby bez pomocy wspomnianego wielokrotnie Pawła Sokołowskiego, który przekazał do muzeum akryl na płótnie autorstwa Stefana Knappa

„Droga do wolności” Stefana Kanappa 27 września 2023 roku symbolicznie zawiodła go do rodzinnego miasta. Powrócił w rodzinne strony po tułaczce wojennej i poniewierce Syberii, ciężkiego życia emigranta w Anglii. Czy na stałe? Na razie cieszymy się, że jego artystyczna droga doceniania przez wielu na całym świecie, może też nas inspirować, zastanawiać. Cieszymy się jego sukcesem, w pewnym sensie i naszym.

Czy będą kolejne kroki do wolności? Ano będą. Z rozmowy w wymienianym już wielokrotnie Pawłem Sokołowskim można wywnioskować, że zamierza powtórnie wydać książkę "Kwadratowe Słońce". Piszący te słowa nie wypełnił jeszcze zobowiązania opracowania ścieżki edukacyjnej Stefana Knappa w Biłgoraju. Pani Maja Wal, z tego co mi wiadomo, przygotowuje się do albumowego opracowania twórczości biłgorajskiego artysty. A więc tych kroków będzie więcej. Idźmy więc drogą do wolności...



MURAL STEFANA KNAPPA POŚWIĘCONY POLSKIM LOTNIKOM WALCZĄCYM O WIELKĄ BRYTANIĘ NA PRZYSTANKU MOKOTOWSKA WARSZAWSKIEGO METRA



## ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓŁAUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.



# NAJWAŻNIEJSZE, ŻE MAMY SIEBIE

MARIA I ROMAN KALITAN TO MŁODE MAŁŻEŃSTWO Z CZERNICHOWA NA PÓŁNOCY UKRAINY - MIASTA, KTÓRE JAKO JEDNO Z PIERWSZYCH UCIERPIAŁO W WYNIKU ROSYJSKIEJ AGRESJI. WSPÓLNIE Z DZIEĆMI OPUŚCILI SWÓJ DOM I UCIEKLI DO POLSKI, ZOSTAWIAJĄC ROZWIJAJĄCY SIĘ BIZNES. OBECNIE MIESZKAJĄ W BIŁGORAJU.

Maria i Roman Kalitan to uśmiechnięci, niezwykle sympatyczni ludzie, których cechuje serdeczność i otwartość. Od kilku miesięcy są mieszkańcami Biłgoraja. Poza pracą zarobkową oboje służą w cerkwi prawosławnej św. Jerzego w naszym mieście. Roman jest diakonem, a jego żona dyrygentką chóru. Przed wojną prowadzili stołówkę dla podróżnych usytuowaną przy międzynarodowej trasie biegnącej od granicy z Rosją do Kijowa.

*- Przejęliśmy biznes, który kiedyś prowadził nasz przyjaciel, ale w związku z tym, że wyjechał za granicę, lokal od kilku lat stał pusty. I chociaż nie mieliśmy doświadczenia w gastronomii, to udało nam się znów tchnąć życie w to miejsce i z sukcesami je rozwijać. Wkładaliśmy w naszą pracę całe serce. Odwiedzali nas kierowcy TIRów i turyści, ale także miejscowi ludzie. Gości nie brakowało, a my mieliśmy pełne ręce roboty. Marzyliśmy o tym, żeby z czasem przeobrazić naszą stołówkę w dużą i piękną restaurację i naprawdę wszystko było na dobrej drodze do tego, by tak się stało - wspomina Maria. - Planowaliśmy wspólne życie, urodziły nam się dzieci, kupiliśmy sobie samochód i dzięki temu, że staliśmy się mobilni, łatwiej było nam podjąć decyzję o prowadzeniu własnego lokalu. Postanowiliśmy, że będziemy serwować przede wszystkich*



MARIA I ROMAN UCIEKLI PRZED WOJNĄ Z CZERNICHOWA

*dania kuchni ukraińskiej, a także popularne w naszych stronach czebureki. To spodobało się gościom. W drugim roku funkcjonowania biznes zaczął przynosić spore zyski i nasza przyszłość krystalizowała się w jasnych barwach. Kto mógł przypuszczać, że to szczęście potrwa tak krótko?*

Wybuch wojny zaskoczył ich nie mniej niż innych Ukraińców, bo chociaż mówiło się, że wojska rosyjskie lokują się na granicy, to jednak nikt nie wierzył, że rzeczywiście może dojść do ataku. Województwo czernichowskie jest zlokalizowane w bezpośredniej styczności z Rosją i Białorusią, a odległość od granicy do stolicy regionu, to zaledwie osiemdziesiąt kilometrów.

*- Dwudziestego czwartego lutego z samego rana otrzymaliśmy telefon od przyjaciół służących w armii, żeby natychmiast pakować się i wyjeżdżać, bo za chwilę będzie za późno. Zbudziłyśmy dzieci, w pośpiechu pozbieraliśmy rzeczy, które mogłyby się przydać, i udaliśmy się do moich rodziców pod Winnicę - relacjonuje Roman. - Było nam strasznie żal zostawiać to wszystko, ale nie mieliśmy innego wyjścia. Dwie godziny po naszym wyjeździe w Czernichowie stacjonowali już Rosjanie.*

*- Na początku myśleliśmy, że wy-*



DAWNA STOŁÓWKA MARI I ROMANA NA TRASIE: GRANICA Z ROSJĄ - KIJÓW



jeżdżamy na krótko, bo przecież sytuacja się ustabilizuje, wyprzemy wrogą armię, politycy usiądą do rozmów i wszystko się skończy. Nikt nie przypuszczał nawet, że może być inaczej. Oboje mamy po trzydzieści lat i o wojnie czytaliśmy tylko w podręcznikach do historii lub słyszeliśmy z relacji naszych dziadków. Trudno nam było sobie nawet wyobrazić, co się dzieje. Opuszczając dom, planowaliśmy wstępnie, że wywieziemy dzieci do rodziców Romana, a sami lada dzień wrócimy, żeby jak zwykle otworzyć rano drzwi naszej stołówki i zacząć szykować jedzenie dla gości. Ale po drodze, gdy zbliżaliśmy się do Kijowa i z oddali dochodziły nas odgłosy wybuchów, a na horyzoncie widać było czarny dym, uświadomiliśmy sobie, że nasz powrót pewnie szybko nie nastąpi. Uspokajaliśmy dzieci, że póki co jedziemy tylko do dziadków, i że tam będziemy bezpieczni. Wszyscy czuliśmy jednak głęboki lęk o to, co teraz będzie.

Maria i Roman kilka dni po przyjeździe do Winnicy otrzymali informację, że wioska na przedmieściach Czernichowa, w której znajdowała się ich stołówka, została zajęta przez wojsko rosyjskie i rozpoczęła się okupacja tego terenu.



KIEDYS W LOKALU MARI I ROMANA ODBYWAŁY SIĘ PRZYJĘCIA I SPOTKANIE RODZINNE

- Cała Ukraina usłyszała o tym, co w tym czasie tam się odbywało. Rosjanie zagnali do piwnicy budynku szkoły ponad trzysta osób - dzieci, dorosłych i starców - i przetrzymywali ich tam cały miesiąc. Wśród tych ludzi było wiele osób, które znaliśmy osobiście, ponieważ regularnie u nas jadały. Znaleźli się tam także nasi pracownicy - dwie kobiety, kucharki, i mężczyzna, który był stróżem. Uwięzieni zostali też ludzie, którzy wcześniej wyjechali z Czernichowa, bo z powodu wojny bali się przebywać w mieście. Tymczasem

to właśnie u nas wydarzyło się prawdziwe piekło. Mieliliśmy świadomość, że gdybyśmy w porę nie wyjechali, niemal na pewno trafilibyśmy do tej piwnicy - opowiada Maria, drżącym głosem. Na wspomnienie tych wydarzeń budzą się w niej tłumione na co dzień emocje.

- Przez cały miesiąc nie było żadnych wieści od tych ludzi. Nie wszyscy przeżyli. Żołnierze rosyjscy rozstrzelali każdego, kto choćby spojrzal w ich stronę nie tak, jak powinien. Zachęcali, by wyjść na zewnątrz i pooddychać świeżym powietrzem. Gdy tylko ktoś, naiwnie wierząc w ich dobre intencje, skorzystał z propozycji, zostawał natychmiast zabity - dodaje Roman.

- Kiedy rozgrywała się ta tragedia, każdego dnia próbowaliśmy dodzwonić się do naszych byłych pracowników i przyjaciół. Bezskutecznie. Wreszcie dotarła do nas wiadomość, że wioska została oswobodzona i jest już kontakt z tymi ludźmi. Sprawdzaliśmy, kto pozostał żywy. Wtedy też otrzymaliśmy informację, że naszego lokalu już nie ma. Trafiły w niego trzy rakiety i pozostały na miejscu tylko niektóre fragmenty ścian. Na potwierdzenie wysłano nam zdjęcie. Okazało się, że w budynku stołówki Rosjanie zorganizowali sobie sztab dowodzenia, który potem został zbombardowany przez wojsko ukraińskie. Przeżyliśmy szok, patrząc na to, co zostało. Przez ostatnie dwa lata włożyliśmy w to miejsce wiele pracy, zainwestowaliśmy pieniądze i ulokowaliśmy tam swoje marzenia. Straciliśmy mnóstwo czasu, który mogliśmy poświęcić naszym dzieciom w momentach, gdy tego potrzebowały. W jednej chwili to wszystko się skończyło i stało się jasne, że trzeba będzie zacząć życie na nowo. Najważniejsze jednak, że nikomu z nas nic złego się nie stało.

Widząc, co dzieje się w ich stronach, małżeństwo podjęło wreszcie decyzję o wyjeździe do Polski. Tym bardziej, że cały czas przypominał o sobie kolega mieszkający na stałe w Lublinie. Zachęcał, by do niego przyjechać. Zadeklarował swoją pomoc i zapytał samego ordynariusza prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej arcybiskupa Abła o to, czy znajdzie się miejsce dla tej rodziny. Arcybiskup wyraził zgodę i zorganizował niezbędne wsparcie. Najtrudniejszym zadaniem okazało się przekroczenie granicy. Chodziło o Romana, którego wiek i zdrowa sylwetka dyskwalifikowały przed opuszczeniem Ukrainy w okresie działań wojennych. Na

pierwszy rzut oka nie widać tego, z czym musi zmagać się mężczyzna. - W wieku młodzieńczym nagle zacząłem tracić wzrok i nikt nie był w stanie stwierdzić, dlaczego tak się działo. Przede wszystkim jednak lekarze nie mogli znaleźć sposobu na zahamowanie tego procesu, więc groziła mi całkowita ślepotą - opisuje swój problem Roman. - Usłyszałem diagnozę: atrofia nerwu wzrokowego. Musiałem na własną rękę szukać ratunku. Dopiero w klinice w Odessie udało się uzyskać pomoc. Otrzymałem dwieście pięćdziesiąt zastrzyków w oczy w ciągu trzech tygodni. Któryś z nich okazał się skuteczny i choroba się zatrzymała. Zmiany, jakie nastąpiły, są na tyle poważne, że jestem osobą niepełnosprawną.



NA UKRAJINIE WYDARZYŁO SIĘ PRAWDZIVE PIEKŁO

Roman Kalitan podczas próby przekroczenia granicy nie posiadał odpowiednich dokumentów poświadczających niezdolność do służby w armii, dlatego musiał udać się na komisję wojskową. Rodzina pojechała najpierw do Żółtkwi, a stamtąd do Lwowa, by zdobyć wymagane zaświadczenie.

- Zaproszono mojego męża do gabinetu, a mnie i dzieciom kazano poczekać na korytarzu. Staralam się wytłumaczyć, że Roman ma na tyle słaby wzrok, iż nie będzie w stanie niczego przeczytać ani wypełnić, ale nikt nie chciał mnie słuchać. Komisja była nastawiona na nas bardzo nieprzychylnie. Czuliśmy się strasznie, widząc pogardliwe spojrzenia, oskarżające o oszustwo wynikające ze zwykłej chęci ucieczki z kraju. Nasza sytuacja była jednak zupełnie inna, ale nie mieliśmy przecież możliwość wszystkim tego wytłumaczyć - dopowiada Maria.

Ostatecznie udało się otrzymać stosowne dokumenty, a potem przedostać się do Polski, gdzie czekali już przyja-



ciele. Maria i Roman Kalitan wspólnie z dziećmi zamieszkali w Lublinie. Szybko udało im się zaklimatyzować, znaleźć pracę i na nowo zacząć układać swoje życie. Pewnego dnia usłyszeli jednak propozycję, by osiedlić się w Biłgoraju.



LOKAL MARI I ROMANA ZOSTAŁ ZNISZCZONY CAŁKOWICIE PRZEZ ROSJAN

- Cały czas byliśmy blisko związani z Cerkwią i od czasu do czasu rozmawialiśmy z arcybiskupem Ablem. Pytał nas o to, jak sobie radzimy i jakie mamy plany na przyszłość. - opowiada Roman. - Podczas jednego z takich spotkań otrzymaliśmy propozycję przeprowadzki do innego miasta. Ojciec Korneliusz, proboszcz prawosławnej parafii św. Jerzego w Biłgoraju, potrzebuje rąk do pomocy. Poza tym tamtejsza wspólnota straciła doświadczoną dyrygentkę chóru, która wyszła za mąż i przeprowadziła się za granicę, dlatego Maria mogłaby przejąć jej obowiązki. Ustaliliśmy, że pojedziemy do Biłgoraja, żeby poznać ojca Korneliusza i tak też zrobiliśmy. Pani Maria i pan Jan, u których mieszkaliśmy, usłyszawszy o propozycji, jaką otrzymaliśmy, przekonywali nas, że warto udać się do Biłgoraja, bo to małe, spokojne miasto, a ojciec Korneliusz na pew-

no dobrze się nami zajmie i nie da zginąć. Twierdzili, że bardzo nam się poszczęściło. To dodało nam otuchy i pozwoliło inaczej spojrzeć na perspektywę kolejnej przeprowadzki. Pod koniec sierpnia przyjechaliśmy do Biłgoraja na niedzielę zorientować się w sytuacji. Ojciec Korneliusz od razu jednak poinformował nas, że bez względu na naszą decyzję i tak zaczął już szukać dla nas mieszkania. Od początku poculiśmy się dobrze w Biłgoraju. Miasto nie wydało nam się wcale tak małe, jak nas wcześniej informowano. Szczerze mówiąc, rozmiarami przypominało nam nasz Czernichów, a kiedy przeczytaliśmy, że liczy dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, czyli kilkukrotnie mniej niż Czernichów, nie mogliśmy w to uwierzyć. Biłgoraj sprawia wrażenie dużo większego, a jednocześnie jest spokojny i zadbany. Spodobało nam się tutaj od razu, a jedynym zmartwieniem pozostawała sytuacja naszych dzieci, które dopiero co przyzwyczyły się do życia w Lublinie, a już musiały przystosować się do zupełnie nowych warunków. Zmiana szkoły i całego środowiska była dla nich trudna. Często pytali nas, kiedy wrócimy do domu, kiedy odwiedzą dziadków. Na szczęście dzieci również poradziły sobie z tą sytuacją.

- Kiedy zjawiliśmy się w biłgorajskiej parafii, wszyscy bardzo dobrze nas przyjęli i sprawili, że poculiśmy się tu dobrze - wspomina Maria Kalitan. - Zaczęłam pracować jako dyrygentka, a mąż został diakonem i zaangażowaliśmy się jak można najsilniej w życie tej wspólnoty. Jednocześnie szukaliśmy pracy i udało nam się ją znaleźć, chociaż trochę to potrwało. Roman najpierw jeździł pomagać przy obróbce drewna, a potem podjął zatrudnienie w zakładzie produkującym okna i drzwi. Ja sama pracuję w punkcie gastronomicznym „Finazi”. Jeśli mam być szczerą, nie mogłam lepiej trafić. Przygotowując obiady dla mieszkańców Biłgoraja doskonale się uzupełniamy i tworzymy jedną rodzinę. Bardzo lubię tam przychodzić, bo cho-

ciaż pracy jest dużo, nikt nie narzeka, gdyż towarzyszy nam radość i wspaniała atmosfera. Jeszcze nigdy nie pracowałam w takim miejscu. Znaleźliśmy w Biłgoraju bezpieczeństwo i spokój, ale wciąż Lublin pozostał dla nas ważnym miejscem. Staramy się jeździć tam jak najczęściej, bo mamy wielu przyjaciół, Polaków i Ukraińców. Wszystkie bliskie nam osoby są związane z Cerkwią Prawosławną, tak jak my. Tworzymy wielką rodzinę, na którą zawsze można liczyć. Oczywiście tęsknimy za Ukrainą, naszymi bliskimi i przyjaciółmi. Jeszcze niedawno mieliśmy wielkie plany dotyczące rozwijania własnego biznesu, a dzisiaj myślimy tylko, by być blisko



W LOKAL ROMANA I MARI TRAFIŁY TRZY RAKIETY

siebie. Nauczyliśmy się większą uwagę przywiązywać do tego, co tu i teraz, a mniej planować. Życie jest nieprzewidywalne, więc powinniśmy cieszyć się z każdej szczęśliwej chwili.

Nabyte doświadczenia utwierdziły małżonków w przekonaniu, że w życiu najważniejsza jest rodzina, wzajemne wsparcie i bliskość. - Nie należy zbyt silnie planować przyszłości i wyznaczać sobie odległych celów. Trzeba żyć bieżącą chwilą, bo jutra może nie być. Wojna zabrała nam przyjaciół i znajomych, którzy też mieli ambitne plany, a w jednej chwili przestali żyć i skończyły się ich marzenia. Cieszymy się z tego, że jesteśmy razem, bez względu na to, co nas spotyka. Roman często powtarza, że nie dopisało mi szczęście, ponieważ związałam się z mężczyzną o tak słabym wzroku, któremu ciągle trzeba pomagać. Tymczasem w chwili bardzo dla nas trudnej udało nam się pozostać razem i wspólnie przekroczyć granicę tylko z uwagi na jego słaby wzrok. Powiedziałam mu wtedy: „Bardzo mi się poszczęściło, że wybrałam właśnie Ciebie”.



## MARIUSZ POLOWY

DOKTORANT POLONISTYKI UMCS, NAUCZYCIEL JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 5 W BIŁGORAJU, POPULARYZATOR TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ WACŁAWA ŻMUDZKIEGO, MIŁOŚNIK LWOWA.



# JEDYNE TAKIE MIEJSCE

JEST TAKA SZKOŁA..., KTÓRA...

NIE WTŁACZA, A WYZWALA, NIE CIĄGNIE, A WZNOSI, NIE UGNIATA, A KSZTAŁTUJE, NIE DYKTUJE, A UCZY, NIE ŻĄDA, A ZAPY-  
TUJE - PRZEŻYWA WRAZ Z DZIEĆMI WIELE NATCHNIONYCH CHWIL

Nie twierdzą, że nie ma takich szkół, które pracują, hołdując powyższej myśli. Chcę jednak Państwu opowiedzieć o szkole, w której pracuję. Po co? Żeby przybliżyć temat pracy z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie tym, którzy niepełnosprawności nie znają, bo się z nią nie zetknęli, bo nie chcą jej zauważać, a jeśli już zauważą - nie wiedzą, na czym polega praca w placówce edukacyjnej dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży. Nie chcę nikogo oświecać, nie chcę nikogo pouczać..., a raczej podzielić się tym, z czym mam do czynienia na co dzień. I podzielić się myślami tych, z którymi pracuję w placówce, o Zespole Szkół Specjalnych w Biłgoraju.

- Wielu ludzi myli nas ze szkołą integracyjną - mówi Elżbieta Kłosek, wieloletnia nauczycielka Zespołu Szkół Specjalnych w Biłgoraju - A my nie tylko mieścimy się w innym miejscu, ale też inaczej pracujemy. Nasza placówka mieści się w tym samym budynku co Młodzieżowy Dom Kultury, czyli przy „Wira” - Bartoszewskiego 10. To tak dla skojarzenia. Budynek dzielimy z dwiema jednostkami, ale świetnie się dogadujemy i mimo tego, że nasza szkoła wydaje się być mała, wcale mała nie jest. Mamy 73 uczniów objętych edukacją i opieką. Każdego dnia, kiedy wchodzę do szkoły, czuję się jakbym była w domu. Nie ma tu, oczywiście, mo-



WYMAGANIA DOSTOSOWANE SĄ DO POZIOMU FUNKCJONOWANIA UCZNIÓW

jego łóżka czy kuchni, ale tutaj też, pracując, odpoczywam. To taki paradoks. Praca z reguły wymaga wysiłku i nie powiem, że moja nie wymaga, ale daje mi tak wiele radości, wzruszeń, niezapomnianych przeżyć, że nawet kiedy jestem zmęczona, wiem, po co tu jestem. Pracuję od lat z osobami, które dobrze znam i wytworzyły się między nami więzi, nie tylko koleżeńskie - mówi pani Elżbieta. Pytana o największych sukces dodaje bez wahania: „Uśmiech, uśmiech,

uśmiech naszych uczniów... Zadowolenie, przeogromna chęć przychodzenia do szkoły (niektórzy płaczą, kiedy wiedzą, że będzie dzień wolny od zajęć dydaktyczno-wychowawczych), a część z nich przyjeżdża z bardzo daleka w obrębie powiatu, wstając wczesnym rankiem, nawet około godziny 5.00, co się wiąże także z późnym powrotem do domu. Cieszy nas, kiedy rodzice naszych uczniów mówią, że ich dzieci nie mogą doczekać się kiedy pojedą do szkoły po przerwie wakacyjnej, ferii czy świąt, i że każdego dnia rano wstają bez marudzenia. Część naszych uczniów to wychowankowie Domu Pomocy Społecznej w Teodorówce, gdzie mieszkają skierowani z różnych przyczyn, w tym choćby z powodu tego, że ich rodzice już nie żyją. To przykre, ale i stanowi dla nas wyzwanie. Jesteśmy częścią ich świata, tego, który im odebrano, tego i - choć to brzmi bardzo poetycko - w którym pokładają nadzieję na bliskość człowieka, który ich przytuli i zrozumie. Tak jak pracownicy DPS stanowimy dla nich kawałek rodzinnego świata”.

I dodaje: - Moje pierwsze wspomnienie jest takie (płacz pomieszany z radością)... Nie trzeba mi dyplomów, nagród, pierwszych miejsc... To jest coś, czego się nie zapomina. To dziecko nie musi umieć mówić, czytać, recytować wierszy, które rozumie bądź nie, śpiewać, tańczyć... Przedzielono mi pod opiekę 4-osobowy zespół rewalidacyjno-wychowawczy - dzieci niepełnosprawne intelektualnie w stopniu głębokim, niemówiące, jedno poruszające się na wózku inwalidzkim, niepotrafiące siedzieć przy stoliku na krzesłach... Na spacerach rozchodziły się każde w inną stronę, bo nie potrafiły chodzić w grupie, zjadały plastelinę, kredki... Po wielu miesiącach pracy pięknie siedziały przy stoliku, na spacerach trzymały się blisko siebie i nauczyciela, a pewnego dnia wydarzyło się coś, co będę ze łzami wspominała zawsze - „autystyczna” dziewczynka, trzymająca się zawsze z boku, podeszła do mnie, usiadła mi na kolanach i pogłaskała mnie po policzku. To jest piękno tej pracy... nie nagrody, nie medale, nie odznaczenia, ale miłość dziecka. To, że czuję, że mnie potrzebuje, dają jej poczucie bezpieczeństwa, że jestem dla niej - odpowiada pani Elżbieta. - Tu nie można pracować w pojedynkę. Nauczyciele muszą współpracować i dzielić się spostrzeżeniami, żeby należycie wspierać uczniów - dodaje.

## A co z edukacją?

Edukacja jest prowadzona tak jak w każdej szkole. Obowiązują nas podstawa programowa. Wymagania dostosowane są do poziomu funkcjonowania uczniów zgodnie z zaleceniami zawartymi w orzeczeniu. Realizacja podstawy programowej oparta jest m. in. na kalendarzu pór roku oraz wydarzeniach związanych ze świątami i tradycjami, a także życiem szkoły.

Każdy uczeń ma opracowany indywidualny program na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego. Pochyliła się nad tym dokumentem zespół nauczycieli i specjalistów (m. in. logopeda, psycholog, fizjoterapeuta,

terapeuta SI). Wystarczy spojrzeć na stronę szkoły, ilu mamy specjalistów i w jakich dziedzinach. Każdy z nich pracuje z klasą grupowo i indywidualnie z poszczególnymi uczniami. Każdy wnosi w rozwój dziecka swój wkład, wedle kompetencji i, opierając się nie tylko na ogromnej wiedzy, ale - przede wszystkim - intuicji, która jest w tej pracy bardzo potrzebna, bo uczeń ze spektrum drugiemu uczniowi w spektrum nierówny. Przeprowadzamy także diagnozy uczniów - m. in. na wstępie, przy przyjęciu do szkoły oraz opracowujemy wielospecjalistyczne oceny funkcjonowania uczniów co semestr, by wiedzieć, nad czym trzeba pracować, co wzmacniać, co rozwijać.

Kształcimy uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, dlatego też nie mamy przedmiotów nauczania takich jak język polski czy matematyka. Dzieci i młodzież naszej szkoły nabywają i poszerzają wiedzę na temat otaczającego ich świata, środowiska społeczno-przyrodniczego na zajęciach takich jak funkcjonowanie osobiste i społeczne, zajęcia rozwijające/kształtujące kreatywność, przysposobienie do pracy, wychowanie fizyczne, religia, zajęcia rewalidacyjne, dzięki którym rozwijamy mocne strony dziecka. Uczymy ich komunikowania się na różne sposoby, bo uczniowie nieposiadający umiejętności mówienia posługują się np. MÓWIKiem, tablicami PECS, PCS, książkami do komunikacji alternatywnej, które opracowuje się dla każdego ucznia indywidualnie. Prowadzimy zajęcia rozwijające uzdolnienia, zainteresowania. Są wśród nich lekcje fotografii (Szkolne Koło „Światłoczułi”), teatralne, animacyjno-taneczne, muzyczne, działa kapela „Muzyczna Karuzela”. Innowacje i programy własne to także wizytówka szkoły. Nauczyciele tworzą je z myślą o uczniach i ich potrzebach. „Spotkania z naturą”, „Poranna gimnastyka buzi i języka”, „Krawiecki zmysł”, „Kreatywna matematyka” to tylko niektóre propozycje dla uczniów.

Wiele radości sprawiają uczniom zapraszani goście. Np. w ubiegłym roku szkolnym Panie z KGW w Zamchu uczyły nas pieśni patriotycznych. Razem odśpiewaliśmy hymn. Jesteśmy otwarci na przyjmowanie praktykantów, wolontariuszy, chętnie witamy Mikołaja i sponsorów.

- Jestem m. in. florystką. Moja praca nie polega tylko na tym, by uczyć układania bukietów czy tworzenia innych kompozycji, ale przede wszystkim służy rozwijaniu kreatywności uczniów, ich umiejętności manualnych, co



SZKOŁA UCZY KOMUNIKOWANIA SIĘ NA RÓŻNE SPOSOBY

przekłada się na kształcenie umiejętności szkolnych takich jak pisanie, czytanie, wycinanie nożyczkami, precyzyjne malowanie, wypełnianie konturów i wiele, wiele innych. W pewnym momencie mojego życia zawodowego uznałam, że to dobry krok w stronę ucznia, by zaproponować mu inny rodzaj aktywności na zajęciach - mówi Bożena Łuszczek.

- Mamy też pod opieką dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim od 3 do 25 roku życia. To uczniowie, którzy uczestniczą wyłącznie w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych. Pracujemy na zmysłach. To usprawnianie wielozmysłowe, poznawanie otoczenia. Dostają do ręki materiały naturalne wiążące się z różnymi porami roku, farby do malowania palcami, piasek, zabawki dźwiękowe. Wykorzystujemy basen z podświetlanymi piłeczkami, kurtynę światłowodów i inne pomoce dźwiękowo-światłowe. Włączamy ich w życie szkoły, biorą udział w wycieczkach i wyjściach. Są z nami wszędzie tam, gdzie się da - mówi Urszula Ostrowska.



W ZSS JEST 73 UCZNIÓW OBJĘTYCH EDUKACJĄ I OPIEKĄ

W tym roku utworzyliśmy oddział dla uczniów niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu lekkim i niepełnosprawnościami sprzężonymi (dodatkowa niepełnosprawność lub autyzm) Szkoły Specjalnej Przysposabiającej do Pracy. Placówka realizuje także program dofinansowany przez PFRON „Rehabilitacja 25 plus” przeznaczony dla absolwentów szkoły.

Szkoła jest także chwilą wytchnienia dla rodziców, którzy przywożą do nas swoje dzieci. Każdej mamie czy tacie należy się chwila wytchnienia, chwila odpoczynku. To nie dotyczy tylko dzieci niepełnosprawnych, ale ich w szczególności. Dzieciaki poza tym uwielbiają szkołę, podobają im się nie tylko organizowane dla nich zajęcia - a ciągle zmieniamy ofertę, starając się ich zaskakiwać - ale i codzienność szkolna. Opierając się o moje doświadczenie nauczyciela pracującego w kilku placówkach mogę śmiało powiedzieć, że to szkoła, do której każde dziecko chodzi z radością. A powodów tego stanu rzeczy jest wiele. Tu się czują swobodnie, nie odstają od rówieśników, placówka nie jest duża (choć biorąc pod uwagę ilość i rodzaje niepełnosprawności praca w niej stanowi nie lada wyzwanie. Ważne jest, by dzieci niepełnosprawne mogły wzrastać i rozwijać się w środowisku, które je rozumie. A my tutaj zapewniamy i zrozumienie, i wsparcie.

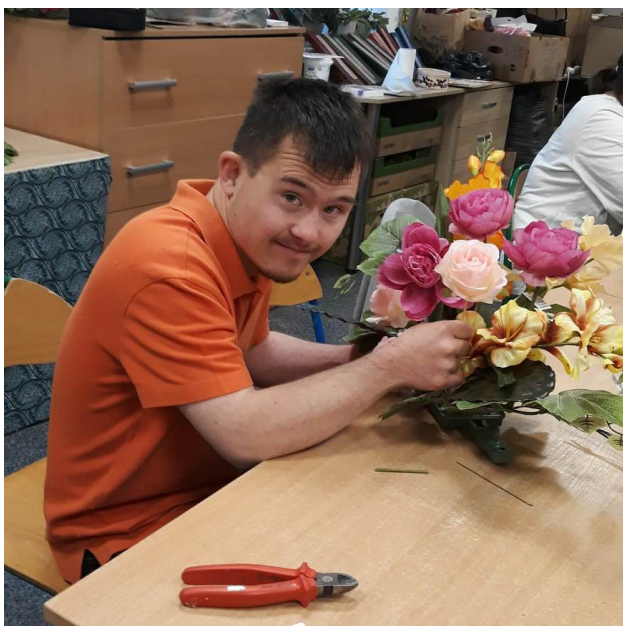
Jako dyrektor mogę się pochwalić placówką i tym, co w niej najważniejsze - świetną kadrą pedagogiczną, bardzo dobrym wyposażeniem szkoły, dzięki któremu możemy pracować komfortowo z dziećmi i młodzieżą. Nie czynię tu reklamy szkoły, ale tak jest - po prostu.

Dzięki współpracy z dyrektorką MDK, Urszulą Demu-



chę, a wcześniej Iwoną Pawlos, korzystamy z sal tanecznych. Nasi uczniowie uwielbiają wszelkiego rodzaju zajęcia ruchowe, od tych prowadzonych Metodą Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne, po realizowane przez nauczycieli programy własne takie jak: „W krainie dźwięków”, „Za krokiem - krok, obrót i w bok”, „Zajęcia teatralne z elementami dramy”, „Usprawnianie przez rozciąganie” (elementy jogi podczas zajęć ruchowych).

Mamy grupę tancerzy przygotowywaną przez byłą tancerkę GF „Pokolenia”, (Magdalenę Kinal), którzy po dwóch latach wdrażania programu tańca i animacji „Tańcem malowane” potrafią zatańczyć poloneza i walca, z czego jesteśmy niesamowicie dumni, bo postawienie układu, nawet najprostszego, z uczniami niepełnosprawnymi ruchowo, nie zawsze mającymi odpowiednie wyczucie rytmu, to nie lada wyczyn.



W SZKOLE UCZĄ SIĘ DZIECI Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W STOPNIU GŁĘBOKIM OD 3 DO 25 ROKU ŻYCIA

### Edukacji towarzyszy terapia

Tradycją naszej szkoły stały się coroczne wyjazdy do teatru. Wychodzimy do kina, organizujemy rajdy piesze w różnych porach roku, wijemy wianki na św. Jana, depczemy kapustę (program „O kulturze ludowej od podszewki...”). Obchodzimy Europejskie Dni Ptaków (trzech nauczycieli ukończyło biłgorajski „leśnik”) z wyjazdami na obserwację ptaków i „ptakoliczenie”.

- Konkurs umiejętności praktycznych organizowany co roku sprawdza opanowanie umiejętności, których uczymy w trakcie zajęć przysposobienia do pracy. W tym roku konkurencje nawiązują do świąt Bożego Narodzenia: krzyżówka tematyczna, wykonanie stroiku świątecznego, dekoracyjne składanie serwetek, ozdobne pakowanie prezentów, przygotowanie dania wigilijnego (np. kluski z makiem) i świąteczne nakrycie stołu - mówi U. Ostrowska, oligofrenopedagog i neurologopedą odpowiedzialna za konkurs.

Obecnie realizujemy projekt ogólnopolski „Wspólnie Mocniejsi - Uczymy się przez integrację” (integrujemy grupy klasowe - tworzymy murale, malujemy postaci z bajek, tworzymy targ różności, poznajemy kulturę różnych krajów, przygotowujemy przedstawienia) oraz III edycję projektu edukacyjnego „Gramy Zmysłami”.

Z zajęć terapeutycznych proponujemy alpakoterapię, dogoterapię i hipoterapię prowadzoną przez naszego nauczyciela, właściciela HODOWLI „ARETH”. A w Dniu



KAŻDY NAUCZYCIEL PRACUJE Z KLASĄ GRUPOWO I INDYWIDUALNIE Z POSZCZEGÓLNYMI UCZNIAMI

Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, który jest naszą sztandarową imprezą organizowaną dzięki wielu sponsorom, można było zobaczyć, jak wygląda lagoterapia (dla niewtajemniczonych: króliki).

Oferujemy zajęcia z logopedą, psychologiem, rehabilitantem (masaż, fizjoterapia, hydroterapia, terapia twarzowo-czaszkowa), zajęcia na sali Integracji Sensorycznej, terapię indywidualnej stymulacji słuchu dr Johansena. Prowadzimy naukę czytania metodą krakowską, uczestniczymy w spotkaniach czytelniczych (Szkolne Koło Przyjaciół Biblioteki) z udziałem zaproszonych gości, wdrażamy Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa.



UCZNIOWIE TUTAJ SĄ SZCZEGÓLNI, STAWIAJĄ NAUCZYCIELOM SZCZEGÓLNE WYMAGANIA





KĄŻDY UCZEŃ MA OPRACOWANY INDYWIDUALNY PROGRAM NA PODSTAWIE ORZECZENIA O POTRZEBIE KSZTAŁCENIA SPECJALNEGO

Pani Bożenka prowadzi muzykoterapię z elementami podejścia Nordoff-Robins oraz Mobilnej Rekreacji Muzycznej. - Najważniejszy jest potencjał twórczy dziecka, a nie jego deficyty. Relacja terapeutyczna rozwija się poprzez wspólne muzykowanie. Wykorzystuję ćwiczenia ruchowe, rytmiczne, perkusyjne, oddechowe, wyobraźni plastycznej, poetyckiej działania relaksacyjne stymulowane różnorodną muzyką. Uczeń nie jest oceniany. Podkreśla się każdy, nawet minimalny sukces - odpowiada Bożena Rapa.

Takie placówki jak nasza są niezwykle potrzebne. Dzieci niepełnosprawnych przybywa, my jesteśmy potrzebni im, oni nam. Tak to wygląda. Od kiedy tu jestem, czuję się potrzebna jak każdy nauczyciel. Tu nie ma nauczycieli z przypadku. Nikt nie podoła wyzwaniom, przed którymi stawiają nas nasze dzieci, jeśli nie kocha tego, co robi i tych, z którymi się tu spotyka. Tych najbardziej potrzebujących



NAJWAŻNIEJSZY JEST POTENCJAŁ TWÓRCZY DZIECKA, A NIE JEGO DEFICYTY

akceptacji i zrozumienia. Nie jako sztandarowych haseł, które się powtarza co roku przy okazji Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną lub Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnościami...

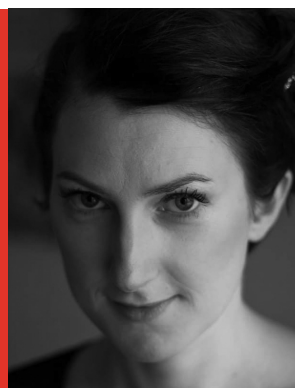
Nasze dzieci może nie mają takich możliwości intelektualnych jak uczniowie szkół masowych, ale mają inne umiejętności. Potrafią też coś, co nie zawsze dostrzegają nauczyciele w pełni sprawnych uczniów - ucieszyć się z małych rzeczy, tych niedostrzegalnych dla innych. A już codzienne powitanie wszystkich pracowników szkoły słowami „pani, pani” z uśmiechem od ucha do ucha lub trzepotaniem rękami - bo nie każdy potrafi powitać się językiem powszechnie społecznie uznanym bądź stosowanym - daje nam takiego kopa do życia i pracy, mówiąc kolokwialnie, że w podskokach idziemy do sali. Uczniowie są szczególnie, stawiają nam szczególne wymagania, wystawiają oceny (nawet głośno) i szczerze. Tu się nauczyciela lubi bądź mówi się mu, że nie podoba się to, co robi. Tu nie ma miejsca na udawanie, „podlizywanie” (odwołuję się do niektórych dzieci, które mają w sobie chęć przypodobania się nauczycielom)... Nie bez przyczyny śpiewają nasi uczniowie na uroczystościach słowa piosenki: „to jest nasza super szkoła, taka mało konfliktowa, najweselsza, sympatyczna, kolorowa...”. To płynie z nich, choć tych słów nie napisali. Wystarczy popatrzeć na zdjęcia z naszych imprez. To nie reżyseria, a samo życie. Życzę zatem też uczniom innych szkół, tym, którzy może nie mają w sobie radości powodowanej uczęszczaniem do szkoły, aby brali przykład z uczniów Zespołu Szkół Specjalnych w Biłgoraju. Popatrzcie na nich, popatrzcie, jak się starają pokonywać bariery, jak - mimo trudności i problemów, nie tylko zdrowotnych - są wszędzie, dokądkolwiek mogą pójść i cokolwiek mogą zrobić. Skoro „niepełnosprawni i chcą, i mogą”, to Wy również.

Tak dla porządku - w opinii niektórych, w niektórych środowiskach -nauczyciel szkoły specjalnej nie musi wiele umieć. Tymczasem, jak się okazuje, musi umieć wiele i jeszcze więcej, ale przede wszystkim musi czuć. Tu nie tylko wystarczy operować klejem na gorąco, robić stroiki świąteczne, mieć jako taki gust, uczyć czynności higienicznych, życia codziennego, prowadzić pod rękę - także w sensie dosłownym, zmieniać pampersy, wytrzeć buzię po obiedzie, pomóc czy nauczyć myć zęby, nauczyć zachowań akceptowalnych społecznie, w tym trudnych dla innych. Szkoła też uczy wiedzy o otaczającym świecie. Nauczyciele szkół specjalnych muszą być specjalistami od wszystkiego.

Nie każdy nadaje się do pracy w tej szkole. Ten, który ukończył studia kierunkowe - jeśli nie będzie umiał pomagać dzieciom, by każdy z nich stał się tym, kim stać się może, dyplom może schować do szuflady.

## ALDONA KOZAK

PASJONATKA FOLKLORU, TANCERKA GF, „POKOLENIA”, SOLISTKA ZESPOŁU ŚPIEWACZEGO „KRAJKA”, DYREKTORKA ZESPOŁU SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU





# OSTATNI ROMANTYK W MALARSTWIE POLSKIM: STANISŁAW BAJ

*„Mówi się, że gdzie człowiek się urodził, ziemia jego kołyską.  
I śmierć jakby się z powrotem do niej tylko położyła.  
I buja cię, buja, aż stajesz się znów nie narodzony, nie poczęty”.*  
(Wiesław Myśliwski, Kamień na kamieniu)

**STANISŁAW BAJ POCHODZI ZE WSI DOŁHOBRODY W POWIECIE WŁODAWSKIM. TO TAM STAŁ SIĘ MALARZEM. RZĘKA BUG I BLISCY TO BOHATEROWIE JEGO OBRAZÓW. 18 LISTOPADA PODCZAS GALI „AMBASADOR WSCHODU” ARTYSTA ODEBRAŁ MEDAL „ZASŁUŻONY KULTURZE GLORIA ARTIS”, NADANY PRZEZ MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO.**

*- Każdy z nas jest osobnym światem i tak naprawdę poprzez sztukę uświadamiam sobie, jak bardzo jestem samotny i różny od innych ludzi, nawet jeśli mieszkam z nimi pod jednym dachem. Czasem jest to prawdziwa mordęga. Wędrówka pod prąd, ale tylko wtedy ta droga ma sens, jeśli boli i uwiera - wyznał w jednym z wywiadów Stanisław Baj, w którym mówi, też, że malować chciał zawsze, że była to coś na wzór obsesji.*

O Stanisławie Baju - człowieku i artyście - nie sposób opowiedzieć w oderwaniu od jego korzeni - nadbużańskiej wsi Dołhobrody, gdzie się urodził i gdzie stał się malarzem. Ta opowieść to też historia rzeki i bliskich malarza. Krytycy mówią, że o twórczej indywidualności Baja świadczy jego cykl obrazów Bugu - to ona jest jego ulubioną bohaterką. Portretuje ją od 25 lat. Mówi o niej, że jest najpiękniejszą rzeką na świecie, bo jego. Zawsze jeździ w to samo miejsce, a ona za każdym razem wygląda inaczej.

*- Wciąż próbuję zgłębić istotę mojej rzeki, namalować ją taką, jaka jest, ale to jest chyba nieosiągalne - mówi Stanisław Baj i dodaje: - Zawsze interesowała mnie graniczność. Tu ma ona symboliczne znaczenie, bo po drugiej stronie rzeki jest inny kraj. Jest tajemnica. Wciąż próbuję zgłębić istotę mojej rzeki, namalować ją taką, jaka jest, ale to jest chyba nieosiągalne.*

Rzeka to symbol wolności, do której ciągnęło małego Stasia, Staszka i Stanisława. Rzece wierny jest przez te wszystkie lata, kiedy malarstwo jest jego głównym środkiem komunikacji, opowiadania o świecie i to jak go rozumie. Bug go wciąż karmi tak jak w dzieciństwie, ale - podobnie jak w przypadku osoby matki - trudno



ARTYSTA MÓWI, ŻE MALOWANIE BYŁO Z NIM OD ZAWSZE

go objąć w obrazie, wyrazić dla niego czułość, przywiązanie i szacunek, niepodobne do powierzchownej człobitności.

Matka - to też temat prac Baja. Namalował jej portret wiele razy - choć nie lubiła tego, to rozumiała, że to ważne dla syna, a przecież chciała być dla niego wsparciem.

*- Mama zawsze wierzyła w to, co robię, popierała każdy mój wybór, nawet w ciemno. I to mnie w życiu trzymało - przyznaje profesor Stanisław*

*Baj. - Miała opory, bym ją portretował, ale z czasem pogodziła się z tym, wiedziała, że to jest dla mnie ważne.*

W drewnianym kufrze wciąż trzyma kawałek chleba, który dostał od matki, kiedy wyruszał na pierwsze stypendium zagraniczne. W kufrze są też listy Stasia wysyłane z Zamościa, gdzie uczył się w liceum plastycznym czy turkusowa chustka, w której Maria Baj witała i żegnała każdy dzień. Kiedy syn wyruszał w wielki świat i kiedy z niego wracał, błogosławiła go



ARTYSTA ODEBRAŁ MEDAL „ZASŁUŻONY KULTURZE GLORIA ARTIS”

słowami: „Synu, w dobrym wytrzymać to nie jest żadna rzecz, ale w złym i być człowiekiem to jest wielkie coś”.

- *Wraz ze śmiercią matki skończyła się dla mnie żywa więź z kulturą chłopską, która jest teraz tylko we wspomnieniach* - wyznaje profesor Baj.

To tam w Dołhobrodach narodził się jego talent malarski, kiedy portretował matkę, rodzinę, sąsiadów i kiedy malował ukochany Bug. Sam artysta mówi, że malowanie było z nim od zawsze. W jednym z wywiadów powiedział, że budziło w nim ciekawość i „powodowało pewien rodzaj dziwnego niedowierzania, że coś mi jednak wychodzi, że coś powołuję do życia:

*najogólniej mówiąc. Dlatego jego malarstwo jest nieporównywalne, nie da się go nagiąć do jakichś wzorów, nie da się go nagiąć do jakichś inspiracji, którymi byłyby inne obrazy, inni malarze. (...)*

Myśliwski i Baj zgadzają się, co do faktu, że „sztuka musi czerpać z konkretnej, lecz własnej przestrzeni, z losów znanych nam ludzi, z ich często banalnego czy wręcz pospolitego doświadczenia. I zmierzać ku uniwersum. Nie ma sztuki jako takiej, która rodziłaby się z niczego. Nawet najbardziej abstrakcyjna sztuka ma swoje zakorzenienie i swoje źródło w konkretnej rzeczywistości, w dotkli-



STANISŁAW BAJ JEST UZNANY ZA JEDNEGO Z NAJWYBITNIEJSZYCH MALARZY WSPÓŁCZESNYCH

- *ludzi, drzewa, kwiaty. Uczucie tworzenia było wspaniałe.*”

Stanisław Baj jest dzisiaj uznawany za jednego z najwybitniejszych malarzy. Jest też cenionym pedagogiem, profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Prace artysty można oglądać w polskich i zagranicznych muzeach, galeriach oraz prywatnych kolekcjach. Jego obrazy skupiają się wokół polskiego krajobrazu oraz wiejskiego życia. Na wszystkich okładkach książek Wiesława Myśliwskiego są obraz Stanisława Baja. Literat i malarz przyjaźnią się od lat. Tak Myśliwski mówi o wyjątkowości Baja:

*“Stanisław Baj nie maluje z innego malarstwa. On maluje ze swojej ziemi,*

*wości naszego bytu. (...) To malarstwo błysków na tafli wody, metafizyki chwili, nostalgii, ale także w pewnym sensie świadectwo pogodzenia się z losem i akceptacji przemijania”* - pisze w swoim esejcie Wiesław Myśliwski.

Twórczość Stanisława Baja to unikalność i osobność artystyczna. Jej cechy to też głębokie wartości humanistyczne i poszukiwanie piękna. Prace tego artysty zaliczają się już do najważniejszych dzieł w polskiej kulturze.

Uroczystość wręczenia Stanisławowi Bajowi medalu Zasłużony Kulturze Gloria Artis odbyła się w sobotę podczas Gali nadania tytułu Ambadora Wschodu z inicjatywy wydawcy kwartalnika „Kraina Bugu” - pomysłodawcą przyznania Stanisławowi Bajowi Medalu był Artur Bieńkowski, a wniosek do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego złożyła Fundacja Sztuki Kreatywna Przestrzeń.

## Spektakl Igraszk z diabłem BCK

Drugi weekend grudnia upłynął w Biłgorajskim Centrum Kultury na „igraszkach z diabłami”. Mowa oczywiście o kolejnej premierze teatralnej przygotowanej przez Biłgorajskie Centrum Kultury.

Tym razem na biłgorajskich deskach pojawiła się komedia „Igraszk z diabłem” Jana Drdy w wykonaniu aktorów- amatorów Teatru Poezji i Piosenki BCK. Reżyserii sztuki podjęła się Maryla Olejko. Spektakle odbyły się 8, 9 i 10 grudnia. Wszystkie cieszyły się ogromnym zainteresowaniem publiczności, sala widowiskowa za każdym razem była wypełniona po brzegi. W sztuce wystąpili: Sławomir Pluta, Andrzej Kobielski, Piotr Hołowiński, Maciej Oleszczuk, Zuzanna Nalepa, Jarosław Szoda, Dominika Winnicka, Aneta Kwiatkowska, Adam Kozera, Elżbieta Kłosek, Dorota Balicka, Marzena Kowalczyk, Katarzyna Palikot.

„Igraszk z diabłem” - sztuka teatralna opowiadająca o tym, jak uczciwy chłop z czystym sumieniem nie musi się niczego na świecie obawiać, bo go nawet piekło nie zmoże. Jest to baśń sceniczna, oparta na ludowych wątkach podaniowych, której bohaterem jest wysłużony wojak, powracający po wieloletniej służbie w rodzinne strony. Podczas tej wędrówki spotykają go przedziwne przygody, w które wchodziła się piekło i niebo. A on nie sprytem i chytrą, lecz prawością swej natury i poczuciem sprawiedliwości zwycięża diabła - czyli zło. To prawdziwy bohater ludowy, taki jakiego stworzyły legendy i baśnie: uczciwy i dzielny, nieustraszony i mądry, sprawiedliwy i stojący w obronie każdego, kogo spotkała krzywda. I tym tylko utwór Drdy różni się od moralitetu średniowiecznego, że ostatecznie o zbawieniu lub potępieniu człowieka decyduje nie żadna łaska niebios lub moc piekielna, lecz on sam.

## Otwarcie Centrum w Wiosce Dziecięcej SOS

21 listopada w obiektach Wioski Dziecięcej SOS w Biłgoraju nastąpiło otwarcie Centrum Specjalistycznego SOS. Dzięki działalności placówki, podopieczni Stowarzyszenia oraz dzieci wychowujące się w okolicznej pieczy zastępczej będą miały szybki i bezpośredni dostęp do diagnostyki oraz terapii wielu zaburzeń.

Dzięki podjętej przez Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięcej w Polsce inicjatywie i dzięki wsparciu sponsorów, powstałe w Biłgoraju Centrum Specjalistyczne SOS to przestrzeń, która posługuje lokalnej społeczności przez wiele lat. Dzieci i młodzież mają do dyspozycji pomoc specjalistów oraz wachlarz technik terapeutycznych. Z Centrum korzystać będą zarówno dzieci z Polski, jak i te dzieci, które zostały do Polski ewakuowane z placówek opiekuńczych na ogarniętej wojną Ukrainie.

W związku z powstaniem w ramach Programu SOS Wiosek Dziecięcych Biłgoraj Centrum Specjalistycznego SOS, samorząd powiatowy zabezpieczył na 2024 rok kwotę 30 tys. zł w celu podjęcia współpracy i umożliwienia korzystania z usług Centrum rodzinom zastępczym funkcjonującym na terenie powiatu biłgorajskiego.

(SP)



## GABRIELA FIGURA

MENADŻERKA W ZAMOJSKIEJ AKADEMII KULTURY, RZECZNIKKA PRASOWA FESTIWALU STOLICA JĘZYKA POLSKIEGO. AUTORKA CYKLU PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH W BTK M.IN.: „ROZMOWA” I „W STRONACH ULUBIONYCH”. TRENERKA WARSZTATÓW W WYSTĄPIENIACH PUBLICZNYCH „OPowiedz ŚWIATU, O TYM CO WAŻNE”.



# KOLEDNICY, POŁAŻNICY I SZCZODRAKI, CZYLI DAWNE FORMY KOLEADOWANIA W POWIECIE BIŁGORAJSKIM

NIEGDYS ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA BYŁY WYJĄTKOWO UROCZYSTYM OKRESEM W ŻYCIU TUTEJSZYCH MIESZKAŃCÓW. PRZYPADAJĄ ONE NA CZAS ZIMOWY, KIEDY MIESZKAŃCY WSI MIELI TROCHĘ WIĘCEJ CZASU PO PRACOWITYM LECIE I JESIENI, BYŁY TEŻ SPORE ZAPASY W KAŻDEJ SPIŻARNI. BYŁ TO CZAS ZABAWY, OCZEKIWANEJ ZWŁASZCZA PO PEŁNYM POWAGI ADWENCIE, A DLA MŁODYCH TAKŻE OKAZJA DO BLIŻSZEGO WZAJEMNEGO POZNANIA SIĘ.

Zanikającą formą tradycji i zabawy związaną z okresem świątecznym było kolędownie, które odgrywało bardzo ważną rolę w życiu wsi. Miało dwojakie funkcje: religijne i rozrywkowe. Odbywało się ono w okresie od Wigilii do Trzech Króli, czyli do 6 stycznia i miało kilka form. Kolędnicy to osoby obchodzące swoją wieś a czasem i okoliczne najczęściej w drugi dzień świąt, na Nowy Rok i na Trzech Króli, a więc w dni świąteczne oraz w przypadku dłuższych występów i w dni powszednie. Kolędnicy i połaźnicy zaczęli chodzić po wsi już od wczesnego rana.

Pomijając, obdarowywanie się na św. Szczepana tzw. kolędą, czyli najczęściej datkami pieniężnymi przez domowników i przez rodziców chrzestnych swoich chrześniaków, którzy w ten dzień odwiedzali rodziców chrzestnych ważne było i samo kolędownie.

Kiedyś najczęściej spotykano połaźników. Dawniej były to osoby starsze, później - „dzieci chodzące po kolędzie”. Połaźnicy, zwykle starsi mężczyźni chodzili zwykle w drugi dzień świąt tj. na św. Szczepana i na Nowy Rok. Wchodząc do domu mówili: *Daj Boże na szczęście na zdrowie z kolędą/albo z Nowym Rokiem*. Gospodarze domu częstowali kolędników. Zwracano uwagę na to, kto przychodził z życzeniami - każda rodzina oczekiwała osób płci męskiej, ponieważ wizyta kobiet miała przynosić pecha.



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Gdzieniedzie, jak np. w okolicach Tarnogrodu w drugi dzień świąt starsi i dzieci chodzili „po połaźni”, czyli z kolędą. Wchodząc do domu mówili: „Żebyście zdrowi zawsze byli i drugiego roku doczekali”. Następnie śpiewali kolędy lub mówili odpowiedni wierszyk. Skądinąd ten tekst niektórzy w okolicach Biłgoraja mówią podczas składania życzeń na Wigilię. Po II wojnie światowej jako połaźnicy chodzili już raczej tylko młodzi chłopcy. Częściej zaczęto stosować na ich określenie słowo „kolędnicy”. Np. połaźni-

cy z Dąbrowicy mówili wchodząc: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Daj Boże na szczęście, na zdrowie i z kolędą. Byłem w kościele, widziałem anielskie wesele. Panna syna porodziła, w pieluszki go powiła. Ja te pieluszki noszę i Was o kolędę proszę.*

Wśród zwyczajów związanych z kolędowniem za jedną z najstarszych form można uznać chodzenie z koniem, czyli zwyczaj wprowadzania konia do mieszkania dla przypomnienia, że Pan Jezus urodził się w stajence. Koń, jako najzdrowsze i najsilniejsze zwierzę w gospodarstwie miał symbolizować zdrowie i siłę dla całej rodziny. W niektórych wsiach na południu powiatu tę funkcję pełniła niekiedy owca, żreback lub cielę. Zdarzało się, że zamiast konia obnoszono także po wsi konia sporządzonego z deski. Innym starym zwyczajem było chodzenie z kozą „capem”. Kozą to kolędnik ubrany w płachtę, który miał na sobie nałożoną kozią skórę i chodził wraz z innymi kolędnikami odgrywającymi tekst Herodów.

Odmierna forma to szczodraکی i chodzenie po szczodraکیach. Słowo to miało kilka znaczeń. Określano tak małych chłopców, którzy chodzili po kolędzie w przeddzień Trzech Króli lub w dniu św. Szczepana i otrzymywali kolędę jako zapłatę w postaci specjalnych bułeczek zwanych szczodraکیami. Wchodząc mówili wierszyk, np. o takiej treści:

Jestem mały szczodraczek  
Wlażłem sobie na pniaczek  
A z pniaczka w wodę  
Zamoczyłem sobie brodę  
Lub np.:

Piekliscie tu szczodraکی, kułaki,  
Powiadali nam  
Szczodra pani, dobra pani,  
Dajże ty i nam.  
A jak nie dasz Szczodraکی, kułaka,  
Dajże chleba kęs,  
Zapłaci ci Pan Bóg z nieba  
Za ten szczodry dzień

W okolicach Goraja pieczywo darowane chłopcom nazywano „rogatym chlebem”, a np. w Sierakowie - „krzywym chlebem”.

Szczodraکی to tradycyjne bułeczki pieczone na Gody i Trzech Króli. „Gody” to okres między Wigilią Bożego Narodzenia, a świętem Trzech Króli, czas świętowania i obdarowywania się różnymi produktami. Darowanie wypieków miało zapewnić urodzaj i brak głodu. Te bułeczki z nadzieją miały być gestem szczodrości. Traktowano je jako

podarek nie tylko dla kołędników, ale także dzieci - m.in. chrześniaków czy innych gości. Nazwa pieczywa pochodzi od „szczodrego czasu”, jakim nazywano kiedyś cały okres Bożego Narodzenia. Nazwę bułek wiąże się także z dobrymi i szczerymi gospodyniami, które wypiekały je w domach i częstowały kołędników. Częstowanie kołędników tym pieczywem miało zapewnić szczęście, urodzaj na polach oraz dostatek w nadchodzącym nowym roku. Natomiast skąpe i leniwe gospodynie, które nie przygotowały wypieków i nie poczęstowały kołędników, czekała zła wróżba na kolejny rok. Ci im zresztą śpiewali za to odpowiednio złośliwe przyśpiewki.

„Szcodraki czy też szcudroki” wyrabia się z ciasta, którego podstawowymi składnikami są: mąka, cukier, śmietana, masło oraz niekiedy jeszcze drożdże i jajka. Rogaliki, pierożki czy bułeczki mogą być posypane makiem lub cukrem. Mogą być kruche, półkruche albo drożdżowe. Szcudraki, znane także w innych częściach kraju - miały różne kształty, czasem nadziewano je marmoladą, serem, mięsem lub kiszoną kapustą. Były przygotowywane z najlepszej mąki. Nadzienie w dużej mierze zależało od dostępnych zapasów.

Do form kołędowania trzeba zaliczyć także kołędników Herodów, kołędników z szopką i z gwiazdą oraz osoby śpiewające kołędy z kantyczki, czyli popularnego niegdyś śpiewnika z kołędami.

Najwięcej kołędników śpiewało po prostu kołędy z kantyczek (część z pamięci). Niekiedy byli to dorośli mężczyźni, którzy mieli skrzypce, bębenek i worek na otrzymywaną zapłatę np. w postaci gryki. Jeśli w domu była panna na wydaniu śpiewano dla niej specjalne kołędy, a panna płaciła drobną kwotę za odśpiewanie.

Popularny był też zwyczaj chodzenia z Herodami. Oznaczało to formę przedstawień, które były modyfikowane, ale postaciami, które występowały we wszystkich były: Herod, marszałek, żołnierze, Żyd, śmierć i diabeł. Nauczenie się „rol” trwało około miesiąca. Od św. Szczepana do Nowego Roku kołędnicy obchodzili okoliczne wsie ze swoim przedstawieniem. Często obok tych postaci w składzie kołędujących byli muzykanci, np. skrzypki i grający na bębnie. Po występie otrzymywali zapłatę pieniężną.

Popularny był też zwyczaj chodzenia z szopką, chodzili z nią przeważnie chłopcy. Typowa szopka, którą musieli sobie zrobić wcześniej, była w kształcie stajenki ze słomianą strzechą i była wyklejana błyszczącym papierem. Wewnątrz, na środku była umocowana figurka Matki Boskiej, klęczącej przed żłobkiem małego Jezusa, obok znajdowała się figurka św. Józefa. Na dnie szopki był długi, szeroki otwór. Tam umieszczano figurki na drucie: pastuszków, Heroda, diabła, Trzech Króli, Śmierci i zwierząt, które występowały w przedstawieniu. Kiedy chłopcy śpiewali kołędy, jeden z nich demonstrował odpowiednie figurki przez otwór w szopce, o której była kołęda.

Chodzono także z gwiazdą, sporządzoną z kolorowego papieru (np. w kolorze zielonym, żółtym, czerwonym) i umieszczoną na osi, na kijku, by mogła się obracać. Najczęściej byli to młodzi chłopcy, chodzący po kilku. Często chodzili w Wigilię wieczorem, śpiewając kołędy pod oknami i nie wchodząc do mieszkań.

Z kolei na Trzech Króli po kołędzie chodzili chłopcy przebrani za króli. W tym celu robili sobie buławy oraz korony z błyszczącego papieru, wkładali także komże ministrantów, ozdabiane srebrnymi albo złotymi pasami.

Był też zwyczaj kołędowania dziewcząt i dla dziewcząt.

Dziewczęta kołędowały np. w przeddzień Nowego Roku śpiewając pod oknami, za to otrzymywały drobną zapłatę. Śpiewały np. kołędę „Nowy Rok bieży” itd. Z kolei dla pańien na wydaniu były śpiewane specjalnie kołędy życzeniowe. Kołędnicy chodzili w dniu św. Szczepana lub wieczorem przed Trzema Królami pod okna domów, w których mieszkały panny. Mieli ze sobą instrumenty muzyczne takie jak: akordeon, skrzypce i bęben. Śpiewano tyle kołęd, ile w domu było pańien na wydaniu. Dziewczętom oczywiście śpiewano także kołędy z kantyczek. Najpopularniejszą kołędą była nieznaną już „Chrystus się narodził/wszystkim sprawił gody”. Ponadto, śpiewano kołędy przekształcone na kołędy dla panny, adaptowano odpowiednio również piosenki świeckie. Śpiewano również tzw. „Pieśni dunajowe”, które do dzisiaj śpiewane są w Łukowej i Chmielku. Są to tzw. kołędy świeckie - przede wszystkim dunaje - kołędy dunajowe z refrenem: „Na dunaj!” Np.:

*Poszła Kasiunia rano po wodę, na dunaj  
Na dunaj, Kasiu, rano po wodę, na dunaj  
Oj, ze dwoma widerejkoma, na dunaj  
Na dunaj itd. (...)*

Następnego dnia dziewczyny zbierały się i chodziły do domów, gdzie byli chłopcy i śpiewały kołędy dla nich.

Oddzielną grupę kołęd stanowią kołędy dla gospodarza, który był zawsze głową rodziny. Kołędnicy śpiewali kołędy tym gospodarzom, od których spodziewali się zapłaty. Gdzieniedzie kołędy dla gospodarza wybierano z kantyczek, np. „Mości gospodarzu” i „Stary rok się kończy”. W treści kołędy „Mości gospodarzu” znajdziemy słowa dowolnie dobieranych zwrotek:

*Mości gospodarzu, domowy szafarzu  
Nie bądź tak ospały, każ nam dać ogorzały  
Hej kołęda, kołęda!  
Mości gospodyni, są pieniądze w skrzyni  
Mości gospodyni, domowa mistrzyni  
Są klucze u pasa, stanie z winem flasza  
Są klucze na kołku, są pieniądze w worku  
Hej kołęda, kołęda! (...)*

A na koniec typowe życzenia świąteczne, jakie w niejednej chałupie od szcudraków, kołędników czy połaźników gospodarze słyszeli a więc:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby Wam się darzyła kapusta i groch i żebyście byli weseli jako w niebie anieli.

Czego i ja Państwu życzę.

Opracowano na podstawie: Roman Sokal, Kołędowanie w Biłgorajskim [w:] Nad Tanwią i Ładą. Przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej, Biłgoraj 2006  
Kołędowanie na Lubelszczyźnie, Wrocław 1986.

dr DOROTA  
SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA  
HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI  
O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ  
I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.





# TRZYDZIESTY PIĄTY RAZ

W DNIACH OD 22 DO 24 WRZEŚNIA BIŁGORAJSKIE CENTRUM KULTURY ROZBRZMIEWAŁO ARTYSTYCZNĄ NUTĄ 35. SPOTKAŃ Z POEZJĄ ŚPIEWANĄ I PIOSENKĄ AUTORSKĄ

W piątkowy wieczór 22 września w Koncercie Inauguracyjnym, występowali Gospodarze i Przyjaciele Spotkań na 35. urodziny. Przepiękne widowisko „Cztery pory roku” trwało długo w nocy z udziałem wykonawców w większości znanych biłgorajskiej publiczności. W tym gronie głównie laureaci minionych edycji: Jarosław Chojnacki, Szymon Brucki, Mariusz Dekiel, Michał Fałkiewicz, Agata Gałach, Łukasz Jędrys, Dawid Gębala, Jacek Kadis, Katka Kotecka, Dorota „Sowa” Kuziela, Beata Osytek, Sergiusz Orłowski, Mariusz „Oziu” Orzechowski, Joanna Pilarska, Grzegorz Paczkowski, Jarosław Zoń, Zuzanna Wiśniewska. Po raz kolejny przyjechali do naszego miasta z różnych, często odległych stron kraju. W tym muzycznym wydarzeniu również znakomicie zaprezentowali się biłgorajscy artyści: Chór Męski „Echo” oraz Teatr Poezji i Piosenki BCK.

Koncert Konkursowy z udziałem dziewiętnastu kandydatów walczących o laury, miał miejsce w sobotę, 23 września. W konkursowych zmaganiach objawiły się niezwykle talenty wokalne, młodzi ludzie obdarzeni przez naturę przepięknym głosem, doskonałym słuchem, umiejętnościami muzycznymi na instrumentach i kompozytorskimi. Zapewne niełatwe zadanie przypadło tegorocznemu jury w składzie: *Jarosław Chojnacki, Andrzej Głowacki, Beata Osytek, Jan*



## *Poprawa i Joanna Fedorowicz.*

Ważną częścią sobotniego programu Spotkań były koncerty: Zuzanny Wiśniewskiej, ubiegłorocznej laureatki 34. Spotkań i wybitnego pieśniarza Jarosława Chojnackiego. Ponadto nie zabrakło też na scenie Przyjaciół Jacka Kadisa, Michała Fałkiewicza, Szymona Bruckiego i Łukasza Jędrysa. Po raz pierwszy w Biłgoraju wystąpiła Przyjaciółka Przyjaciół Spotkań Zuzanna Moczek, laureatka wielu konkursów piosenki, wokalistka, autorka tekstów i kompozytorka, grająca na akordeonie, pianinie i gitarze.

Z kolei Koncert Finałowy otworzył piosenką Łukasz Majewski z Gdańska, jak się okazało, Przyjaciół Przyjaciół Biłgorajskich Spotkań, na zakończe-

nie zapowiadając innego wykonawcę. Beata Osytek, po swoim przepięknym śpiewie również zapowiedziała występ kolejnego uczestnika. Ten schemat powielali kolejni wykonawcy wg scenariusza Andrzeja Głowackiego, który od wielu lat związany jest z Biłgorajskimi Spotkaniami. Tego dnia była okazja podziwiać naprzemiennie artystów z minionych edycji jak również tegorocznych laureatów.

Werdyktem komisji konkursowej **Gęste Sito Krytyki**, czyli główną nagrodę Spotkań otrzymała **Inga Żebrowska** z Warszawy. Ta młoda artystka, śpiewająca poezję, w marcu 2022 roku zdobyła GRAND PRIX w 25. edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Słowa w Elblągu. Kilka miesięcy później otrzymała czwartą nagrodę w 58. Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie.

**Nagrodę Wykonawczą im. Bogdana Krawca** jury tegorocznych Biłgorajskich Spotkań z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską uhonorowało **Grupę „Alstromerie”** z Katowic. **Nagrodą Autorską im. Jacka Fałkiewicza** została doceniona **Gabriela Kundzewicz** z Wasilkowa. **Male Sitko Nadziei** przyznano **Izie Niedziółce** z Białej Podlaskiej. **Wyróżnienie „Dobrego Ducha” im. Marka Sochackiego** przypadło **Filipowi Kotowi** z Tarnowa. Ponadto jury wyróżniło: **Magdalenę Salamachę** z Zamościa, **Zuzannę Mulec** z Żyrardowa i **Grupę**





## „Laur Dostępności 2023” dla budynku Urzędu Miasta Biłgoraja

Projekt modernizacji budynku Urzędu Miasta Biłgoraja został nagrodzony podczas Wielkiej Gali Integracji zorganizowanej 18 listopada br. z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych. Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród odbyło się w sobotę w warszawskiej Arenie Ursynów.

Projekt opracowany i nadzorowany przez biuro projektowe ARPOT z Biłgoraja zwyciężył w Konkursie Architektonicznym Laur Dostępności 2023 zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji oraz Bank Gospodarstwa Krajowego. Nagrodę przyznano w kategorii - Obiekt użyteczności publicznej i usług lokalnych. Organizatorzy konkursu uznali, że budynek biłgorajskiego magistratu, po przeprowadzonych zmianach, wyróżnia się jakością dostosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a dzięki wprowadzonym modernizacjom stał się także bardziej dostępny dla seniorów i rodzin z małymi dziećmi. Kapituła konkursu doceniła szeroki zakres wprowadzonych zmian, jak i ich jakość estetyczną.

Konkurs Laur Dostępności skierowany był do podmiotów, które skorzystały z finansowania i zrealizowały inwestycje z programu Fundusz Dostępności - Dostępność Plus, prowadzonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, takich jak spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe, Towarzystwa Budownictwa Społecznego oraz instytucje publiczne. Celem konkursu było wyróżnienie najlepszych, najciekawszych rozwiązań, za sprawą których wspólna przestrzeń staje się bezpieczna, przyjazna i dostępna dla każdego użytkownika.

Nagrodę dla Biłgoraja z rąk przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego odebrał Zastępca Burmistrza Miasta Jarosław Bondyra, który w swoim wystąpieniu podziękował Kapitułę Konkursu za wyróżnienie i otrzymał „Laur Dostępności” podkreślając, że „naszą dewizą jest świadomość, że miasto tworzą wszyscy mieszkańcy. Jesteśmy ponad 25 - tysięcznym miastem w Polsce wschodniej. Mamy swoje problemy, ale wspólnie staramy się je pokonywać, uczynić życie codzienne bardziej znośnym. Nie dzielimy naszych mieszkańców na młodych i starszych, na tych o bardziej zasobnych portfelach i tych w potrzebie, na pełnosprawnych i z problemami. Jesteśmy sąsiadami i chętnie wyciągamy do siebie pomocną dłoń. Staramy się wspólnie, aby w Biłgoraju żyło się dobrze. Dostępne na rynku instrumenty finansowe pozwalają nam uczynić przestrzeń miejską bardziej dostępną, przyjazną dla wszystkich mieszkańców i gości. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia Biłgoraja!” - powiedział zastępca burmistrza Jarosław Bondyra. Miasto Biłgoraj otrzymało nagrodę finansową w wysokości 10 tys. zł, którą będzie mogło przeznaczyć na dalszą poprawę dostępności, uatrakcyjnienie obiektu i jego otoczenia lub inne działania, które sprzyjają integracji mieszkańców.

(UM)



„Przedwiecór” z Dęba Wielkiego.

Nagrodę za „Kameralną dyskrekcję” im. Andrzej Mazurka otrzymała Karolina Szatkowska z Białegostoku. Nagroda za „Kreację sceniczną” im. Alki Kubackiej-Bazan trafiła do Grupy „Szpetni” z Tarnowa. Nagrodę Techniczne Wsparcie Talentu przyznana przez ekipę techniczną BCK, Andrzej Kobielski (jak zwykle z poczuciem humoru) z asystentką na rękach - przekazał dla Kasi i Tomka

Jury nominowało do finału Studenckiego Festiwalu Piosenki w 2023 roku w Krakowie: Grupę „Alstromerie”, Igę Niedziółkę, Magdalenę Salamachę i Ingę Żebrowską.

Maryla Olejko, współtwórczyni Biłgorajskich Spotkań z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską, organizatorka corocznych edycji, jak również Stanisław Kowalczyk, dyrektor BCK pozytywnie ocenili wrażenia artystyczne 35. edycji Spotkań dzięki walorom



z Lublina.

Wdzięczne Ucho Publiczności doceniło Zuzannę Mulec z Żyrardowa.

Nagroda Jubileuszowa od laureatów z lat ubiegłych została przyznana Gabrieli Kundzewicz z Wasilkowa.

wokalnym, muzycznym uczestników oraz reżyserii trzydniowego widowiska przez Janusza Głowackiego. Na uznanie także zasługują twórcy oryginalnej scenografii i praca ekipy technicznej.

## HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.





## Biłgoraj liderem w Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2023

30 listopada br. w Trybunale Koronnym w Lublinie odbyła się Gala Rankingu Gmin Lubelszczyzny 2023. Ranking został przygotowany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej Regionalny Ośrodek w Lublinie we współpracy z Urzędem Statystycznym w Lublinie. Miasto Biłgoraj zajęło II. miejsce w kategorii „Gminy miejskie” oraz I miejsce w kategorii „Gmina – lider Powiatu Biłgorajskiego”.

Ideą Rankingu Gmin jest wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego na terenie woj. lubelskiego. Ocenie poddawane są wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu. Metodą oceny poziomu rozwoju gminy w woj. lubelskim jest syntetyczny wskaźnik rankingowy wyliczony w oparciu o 16 wskaźników mierzących m.in. potencjał, aktywność i wyniki osiągane przez gminę w sferze gospodarczej i społecznej. Wyniki rankingu oparte są o dane statystyki publicznej za lata 2020 - 2022.

Ranking został objęty patronatami honorowymi przez Wojewodę Lubelskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego, Dyrektora Urzędu Statystycznego w Lublinie, Związek Gmin Lubelszczyzny oraz Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug.

(UM)



## Wozy strażackie i ambulans pojechały do Ukrainy

Klub koszykarski Hakro Merlins Crailsheim zakupił dwa używane wozy strażackie i we wtorek, 7 listopada br. dostarczył je wraz z ambulansem przekazanym klubowi przez darczyńców z Belgii do Biłgoraja.

Pojazdy zostały przekazane w formie darowizny miastu Nowowołyńsk. Symbolicznego przekazania Ukraincom kluczyków do pojazdów dokonał w towarzystwie członków delegacji z Niemiec, główny organizator akcji - Joachim Wieler. 8 listopada pojazdy pojechały do Nowowołyńska.

Razem z pojazdami z Biłgoraja ruszył transport darów o łącznej wartości 14.927,78 PLN. Środki na zakup darów pochodziły z darowizny dokonanej przez naszych partnerów z Crailsheim, dobrowolnych wpłat dokonywanych na specjalne konto urzędu oraz z budżetu miasta. W transporcie wysłane zostały napoje energetyczne, batony energetyczne, zupy błyskawiczne, dania gotowe błyskawiczne i konserwy mięsne.

# ŁAD I PORZĄDEK PUBLICZNY W BIŁGORAJU W 1983 ROKU

ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z ZAPEWNIENIEM ŁADU I PORZĄDKU PUBLICZNEGO SĄ BARDZO CIEKAWĄ KWESTIĄ BADAWCZĄ. PODCZAS JEDNEJ Z KWEREND W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W ZAMOŚCIU NATRAFIŁEM NA INFORMACJĘ DOTYCZĄCĄ ŁADU, PORZĄDKU I BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO OD 1 STYCZNIA 1983 ROKU DO 30 WRZEŚNIA 1983 ROKU<sup>1</sup>.

Informacja przygotowana została przez Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Biłgoraju. Datowana jest na dzień 25 października 1983 roku oraz posiada klauzulę poufne. Informacja została przedstawiona na Miejskiej Radzie Narodowej 7 listopada 1983 roku. W okresie, którego dotyczy niniejszy artykuł, jako jedną z największych problemów mieszkańców Biłgoraja wskazywano kradzieże mienia prywatnego. Do końca września 1983 roku takich kradzieży dokonano czterdzieści osiem. Jak wskazano we wspomnianej informacji, nastęrczali one szereg trudności w ustaleniu sprawców, gdyż jak wskazano poszkodowani zgłaszają o tych zdarzeniach ze znacznym opóźnieniem. Ponadto zdaniem Milicji Obywatelskiej, nie zawsze sami poszkodowani w prawidłowy sposób zabezpieczają mienie.

W celu zapobiegania przestępczości funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Biłgoraju prowadzili między innymi takie przedsięwzięcia jak:

- organizowali wzmożone działania, w rejonach najbardziej zagrożonych przestępczością i wykroczeniami, które mają na celu nękanie i stosowanie represji karnej w stosunku do osób z marginesu społecznego oraz sprawowanie kontroli nad „pasóżydami”, nieletnimi przestępcami i „moralnie zagrożonymi”

- przeprowadzili kontrole podejrzanych obiektów pod kątem ich fizycznego i technicznego zabezpieczenia.

W przywołanym sprawozdaniu wskazano, że do ujemnych i szkodliwych zjawisk w życiu społecznym należało nieprzestrzeganie zasad współżycia społecznego, a w szczególności żerowania na mieniu społecznym, niegospodarność i marnotrawstwo.

W okresie od 1 stycznia 1983 roku do 30 września 1980 roku funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych ujawnili ogółem 1503 wykroczenia, sporządzając 445 przypadkach wnioski do kolegium zaś 1058 osób karząc mandatem karnym. Z tej ogólnej liczby wykroczenia dotyczyły:

- wykroczeń drogowych - 218 wniosków
- wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu - 92 wnioski
- podejmowanie czynności zawodowych przez osoby będące w stanie wskazującym po spożyciu alkoholu - 44 wnioski
- meldunkowe - 17 wniosków
- sanitarne i przeciwpożarowe - 65 wniosków.

We wspomnianym sprawozdaniu jako jeden z kryminogennych czynników mających wpływ na przestępczość, zwłaszcza kryminalną oraz stan bezpieczeństwa na drogach był alkoholizm. W 1983 roku wspomniana służba ujawniła kolejnych 17 nałogowych sprawców, na których zostały sporządzone wnioski dotyczące skierowania na przymusowe leczenie. Ponadto w 1983 roku ujawniono 5 faktów nielegalnej produkcji alkoholu (bimbru) oraz 6 „pokątnej” sprzedaży alkoholu. Jak wskazano we wspomnianym sprawozdaniu służby liczyły na pomoc obywatelską, jednakże jednocześnie zdawano sobie sprawę z ograniczonego zaufania do służb. Jednocześnie wskazywano, że przyczyną braku pomocy w zwalczaniu problemu alkoholizmu jest solidarność społeczna („bo po co zaszkodzić sąsiadowi”). Z problemem alkoholizmu wiązała się przestępczość nieletnich. W 1983 roku 19 nieletnich dokonało 27 przestępstw:

- siedemnaście kradzieży prywatnych
- trzech włamań prywatnych
- jedno włamanie społeczne

- sześć innych przestępstw.

Niepokojącym zjawiskiem było to, że większość czynów dokonali nieletni do trzynastego roku życia. We wrześniu 1983 roku ujawniono grupę pięciu nieletnich, którzy dokonali szeregu kradzieży prywatnych. Kradzieże miały miejsce w okresie wakacji w biurach. Najwięcej z nich miało miejsce w biurcu „Mewy”. Najstarszy z tej grupy miał trzynaście lat, a najmłodszy siedem. Wszyscy byli uczniami Szkoły Podstawowej nr 3 w Biłgoraju oraz Zbiorczej Szkoły Gminnej. Obie te placówki oświatowe zostały wskazane jako najbardziej zagrożone przestępczością nieletnich.

We wspomnianym sprawozdaniu ubolewano, że trudno znaleźć przykłady pozytywnego oddziaływania zakładów pracy na rodziny, na wychowanie dzieci. Innym niepokojącym zjawiskiem było narkotyzowanie się młodzieży i dzieci. Najczęściej odurzali się oni klejem. Starsza młodzież dodatkowo używała do odurzania się wszelkiego rodzaju leków.

13 stycznia 1983 roku utworzone zostało Kolegium Rejonowe do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Biłgoraja. Wspomniane Kolegium swoim zasięgiem działania objęło teren: miasta Biłgoraja oraz gminy: Biłgoraj, Biszczka, Frampol, Goraj, Józefów, Księżpol, Łukowa, Obsza, Potok Górny, Tarnogród, Turobin, Wysokie i Zakrzew. Za trzy kwartały roku 1983 ukaranych ogółem zostało 855 sprawców wykroczeń. Najczęściej stosowanym rodzajem kar, były kary grzywny. Wysokość tych kar była zróżnicowana w zależności od rodzaju wykroczenia.

Najostrzejszą represją karną Kolegium stosowało wobec sprawców czynów chuligańskich i za kierowanie pojazdami mechanicznymi pod wpływem alkoholu. W 1982 roku zatrzymanych zostało 260 praw jazdy, natomiast w 1983 roku do października zatrzymano 200 praw jazdy. Kolegium w 1983 roku rozpatrywało również sprawy dotyczące osób uchylających

się od pracy. Do końca września 1983 roku wniosków dotyczących wspomnianego wykroczenia wpłynęło dwanaście. Siedemnaście wniosków, które wpłynęły do Kolegium dotyczyło spekulacji, z których ukarano czternaście osób. 37 wniosków dotyczyło wykroczeń dotyczących naruszenia Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Jak można zauważyć problematyka bezpieczeństwa i porządku publicznego dotyczyły przede wszystkim problemów związanych z alkoholizmem oraz chuligaństwem. Na pewno okres omawiany w niniejszym artykule był specyficzny. Był to czas kiedy jeszcze żywe były doświadczenia stanu wojennego oraz ładu społecznego. Szczególnie niepokojące były wykroczenia dokonane przez młodzież, czy wręcz dzieci.

Efektom złożonej informacji było przyjęcie przez Miejską Radę Narodową Uchwały Nr XXVIII/78/83z dnia 7 listopada 1983 roku w sprawie dalszej poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie miasta Biłgoraja. Z przywołanej uchwały wynikało, że dyrektorzy szkół ponadpodstawowych z ternu miasta mieli dokonać oceny warunków lokalowych i wychowawczych stancji zajmowanych przez uczniów szkół. Naczelnik Miasta zobowiązał służby handlowe do przywrócenia funkcjonowania sklepu ze stoiskiem alkoholowym do godziny 22.00. Jednocześnie Miejska Rada Narodowa wniosowała do Naczelnika Miasta Biłgoraja o zaostreniu sankcji w stosunku do osób dopuszczających się wykroczeń pod wpływem alkoholu.

<sup>1</sup>Archiwum Państwowe w Zamościu, Miejska Rada Narodowa w Biłgoraju. Protokoły z sesji Miejskiej Rady Narodowej w Biłgoraju 1983, BRN022/83, sygn. 10.



## dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.

## Biesiada Literacka

3 grudnia Biłgorajskim Centrum Kultury miało miejsce niezwykle wydarzenie literackie - XVIII Biesiada Literacka „Słowem i Pieśnią”. W bogatym programie wydarzenia znalazło się wiele atrakcji dla miłośników literatury i kultury.

Jednym z punktów programu było słuchowisko Teatru Wyobraźni Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego, które nosiło nazwę „Apel”. To widowisko nie tylko poruszało ważne tematy społeczne, ale również zachwycało artystyczną formą i profesjonalizmem.

Ważnym momentem wieczoru było też ogłoszenie finału oraz wręczenie statuetek w konkursie „O łabędzie pióro”. Uczestnicy konkursu mieli okazję zaprezentować swoje talenty literackie i rywalizować o tytuł najlepszego pisarza. Zwycięzcy zostali uhonorowani pięknymi statuetkami, które stanowiły nie tylko upominek, ale również dowód docenienia ich twórczości.

Nie zabrakło również występu muzycznego, którym zajęł się zespół „Krażałka”. Kapela zaprezentowała dynamiczne i pełne energii utwory, które idealnie wpisywały się w tematykę wieczoru. Ich oryginalne brzmienie i chwytające za serce teksty zachwyciły publiczność, a sala Biłgorajskiego Centrum Kultury rozbrzmiewała owacjami.

W czasie Biesiady Literackiej nie mogło zabraknąć prezentacji wydawnictw Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Nowy numer „Aspektów” oraz zbiór opowiadań pod tytułem „Losy” autorstwa Marka Szubiaka zostały zaprezentowane publiczności. To niezwykle ważne wydawnictwa, które promują literaturę lokalną i twórczość mieszkańców Biłgoraja.

XVIII Biesiada Literacka „Słowem i Pieśnią” okazała się niezapomnianym wydarzeniem dla wszystkich miłośników literatury i kultury. Bogaty program, profesjonalne wykonanie oraz wyjątkowa atmosfera były gwarancją udanej i ciekawie spędzonej długo zapamiętanej wieczornicy. Wydarzenie to nie tylko promowało twórczość lokalnych artystów, ale również integrowało społeczność Biłgoraja wokół ważnych wartości kulturalnych.

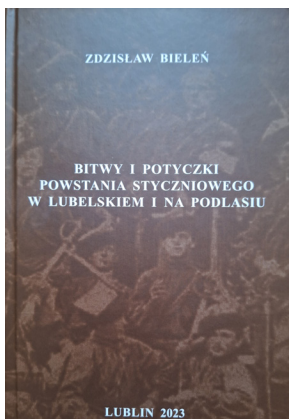
(SP)





# Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ  
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ

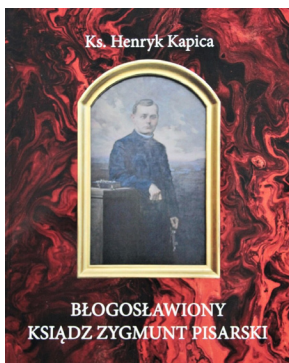


## ZDZISŁAW BIELEŃ, BITWY I POTYCZKI POWSTANIA STYCZNIOWEGO W LUBELSKIM I NA PODLASIU, LUBLIN 2023.

Najnowsze i obszerne opracowanie dziejów powstania styczniowego na Lubelszczyźnie.

## MIASTECZKO KRESOWE, BRAK ROKU I MIEJSCA WYDANIA.

Folder. Niewielka książeczka pokazująca dokonania i plany biłgorajskiego miasteczka kresowego



## KS. HENRYK KAPICA, BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ ZYGMUNT PISARSKI, KRASNYSTAW 2022.

Publikacja poświęcona życiu i śmierci ks. Pisarskiego, który w okresie międzywojennym pełnił posługę wikarego w parafiach w Soli i Zamchu, a poniósł śmierć męczeńską w Gdeszynie w 1943 roku.

## EKOLOGICZNI, BIŁGORAJ 2023.

Wydany przez Powiat Biłgorajski album o kołach gospodyń wiejskich z powiatu biłgorajskiego. W treści także lokalne przepisy kulinarne. W podtytule - *propagowanie kultury dbałości o środowisko w powiązaniu ze stylem zdrowego trybu życia członków stowarzyszeń i grup nieformalnych z terenu powiatu biłgorajskiego.*

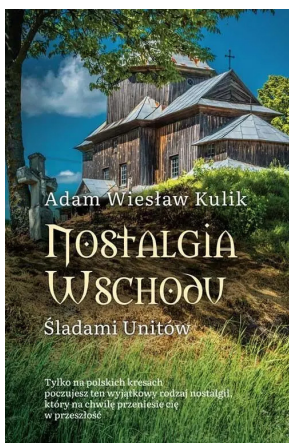


## STEFAN KNAPP. WSPOMNIENIE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI, BIŁGORAJ 2023.

Wydany przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju niewielki katalog wystawy poświęconej sylwetce pochodzącego z Biłgoraja S. Knappa.

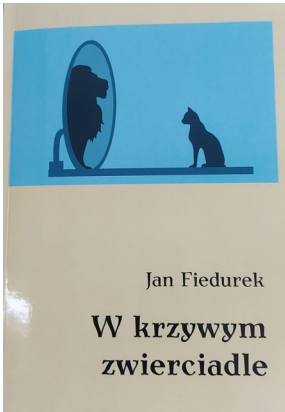
## DUNAJOWANIE W ŁUKOWEJ I OKOLICACH. ŁUKOWA 2023.

Folder, gdzie w podtytule napisano: *o unikatowym w skali kraju zwyczaju wpisany jako pierwszy z Lubelszczyzny na krajową listę UNESCO.* Folderek zawiera nie tylko zdjęcia ale też teksty piosenek i nuty.



## ADAM WIESŁAW KULIK, NOSTALGIA WSCHODU. ŚLADAMI UNITÓW, BRAK ROKU I MIEJSCA WYDANIA.

Utrzymany w formie gawędy czy też reportażu zapis podróży po Roztoczu; z naszych terenów autor wspomina m.in. okolice Józefowa i tereny nad Tanwią.

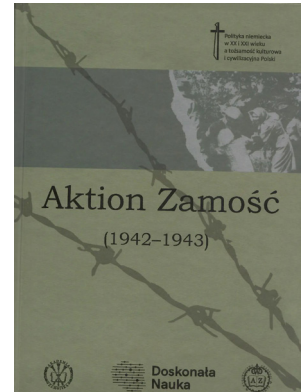


### JAN FIEDUREK, W KRZYWYM ZWIERCIADLE, LUBLIN 2023.

Wybór fraszek i aforyzmów naukowca z Lublina pochodzącego z Goraja.

### AKTION ZAMOŚĆ 1942 - 1943, RED. BOGUSŁAW KOPKA, RYSZARD SKRZYNIARZ, ILONA HAJSEWICZ - ZIMEK, ZAMOŚĆ 2023.

Publikacja wydana przez Akademię Zamojską zawierająca materiały pokonferencyjne dotyczące akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie w czasie II wojny światowej. Wśród autorów m.in.: Grzegorz Kucharczyk, Bogusław Kopka, Bogdan Musiał, Beata Kozaczyńska, Jakub Żygawski. Jest też dostępna w formie e - boka.



### JAROSŁAW POZNAŃSKI, HISTORIA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W TOPÓLCZY 1919 - 2019, 2023 (ZWIERZYNIEC).

Monografia parafii.

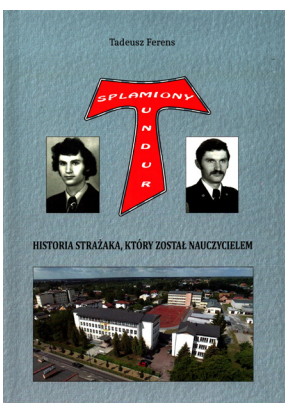
### BIŁGORAJSKI SKAUT 1916 - 1939, BIŁGORAJ 2023.

Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju o biłgorajskich skautach i harcerzach.



### SKARBY TARNOGRODZKIEJ SCENY. 40 LAT OGÓLNOPOLSKIEGO SEJMIKU TEATRÓW WSI POLSKIEJ W TARNOGRODZIE, TARNOGRÓD 2023.

Publikacja omawiająca dzieje słynnego i corocznego wydarzenia w Tarnogrodzie, które od lat ma znakomitą renomę. Liczne zdjęcia i wykaz grup, które brały udział w przeglądach.



### TADEUSZ FERENS, SPLAMIONY MUNDUR. HISTORIA STRAŻAKA, KTÓRY ZOSTAŁ NAUCZYCIELEM, BIŁGORAJ 2023.

Wspomnienia urodzonego w Aleksandrowie mieszkańca Biłgoraja Tadeusza Ferensa, strażaka, nauczyciela i samorządowca, radnego miasta Biłgoraja i radnego powiatu biłgorajskiego.

## dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.





# PRAWDA I FIKCJA, KREACJA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

WKRÓTCE PO UKAZANIU SIĘ TOMU OPOWIADAŃ WARSZAWSKICH "PRZEBIERAŃCY I PRZECHODNIE" ZACZĄŁEM PISAĆ KOLEJNE OPOWIADANIA LICZĄC NA TO, ŻE NAGRODA ZA TOM PIERWSZY I DOBRE (ALE NIELICZNE) RECENZJE TEGO TOMU ZACHĘCĄ WYDAWCÓW DO WYDANIA DRUGIEGO ZBIORU.

Nie było z tym łatwo, trzy lata odbijałem się od milczenia albo napotykałem bezradnie otworzone ręce. Potem nieoczekiwanie pomogła mi poezja, Państwowy Instytut Wydawniczy wydał mi cieniutki zbiór sonetów, a zaraz potem przyjął do druku KOCHANKA KRÓLOWEJ ROJU. Kiedy się ma moje lata, takie „zaraz” bardzo cieszy. Nadsluchuję teraz, czy któryś krytyk zechce o drugich opowiadaniach warszawskich coś napisać. Nie wiem, czy spodobać się czytelnikom. A jednocześnie podejmuję rozmowy z przyjaciółmi, którzy nie tylko zechcieli mnie przeczytać, ale także chcą rozmawiać o tym, co i jak napisałem. Takie dysputy to radość prawdziwa, bo książka żyje naprawdę wtedy, gdy powoduje spotkanie i spór.

W rozmowach powraca temat prawdy. Piszę o Warszawie, nazywam ulice, bohaterowie mają imiona i nazwiska, adresy, uczą się na uczelniach, pracują gdzieś, jadają w barach czy kawiarniach, zakładają teatry. W opowiadaniach mieszam to, co jest z tym, co być mogło, z elementów rzeczywistego świata budując inny kosmos. Taki, w którym granica między możliwym a niemożliwym przebiega inaczej. Słyszę pytania - po co zmyślasz? Czy ty celowo piszesz „nieprawdę”?

Tak, celowo. A do tego mam prawo. Potrzebuję fikcji, chcę mieć prawo do kreacji. Pisząc tak, włączam się w tysiące lat trwającą tradycję bajki, epopei, przypowieści, gawędy. Babcia opowiadała mi cudowne bajki, pewnie takie, jakie słyszała od swojej babci. Podejmuję taką tradycję, aby rozmawiać z czytelnikami o świecie, aby stawiać im pytania sięgające głęboko. Literatura faktu, reportaż, relacja, biografia, historia mają teraz w Polsce dobry czas, utalentowanych autorów, są kupowane i czytane. Ale, aby literatura faktu była czytana mądrze, trzeba jej czytelników mających za sobą doświadczenie tej innej literatury, która ośmiela się mówić o sobie, że chce być „literaturą piękną”, a którą literaturoznawcy nazywają czasem „literaturą fikcjonalną”.

Nie ma na mapie Warszawy ulicy Poczty Harcerskiej, harcerską pocztę w Powstaniu Warszawskim uczczono nazwą parku. A ja piszę, że bohaterowie jednego z opowiadań jadą zbierać włoskie orzechy do Wilanowa, na ulicę Poczty Harcerskiej. Piszę, aby dać czytelnikowi znać, że nie piszę przewodnika po mieście, że dla mnie istotne są uczucia osób, ich spotkanie, marzenia, cierpienia i radości. Pisząc fikcję sięgam czasem głębiej, widzę pod innym kątem. Prawda literatury pięknej związanej z jakąś epoką mówi to, czego nie powiedzą historycy, pamiętnikarze, autorzy dzienników. Historia Francji ma tę wersję, którą wyczytamy u Balzaca, Wiktora Hugo, Prousta.

Autor reportażu musi wiedzieć, aby nie kłamać. Piszący literaturę kreacyjną nie musi wiedzieć do końca. Wątpliwości i rozbieżne wersje mają swoją urodę, spór odsłania

prawdy niedostępne dla chłodnej relacji. Mam w moich książkach prawo dać inną prawdę każdemu z bohaterów, wyposażam ich w odmienne poglądy, uzbrajam w rozmaite przestrzenie wiedzy i mitu. Nie chcę przekonać czytelnika, to, co jest dla mnie celem, to sprowokowanie czytelnika, aby postawił sobie dobrze wycelowane pytania. Niech się nimi przebija przez zamęt na stronę jasności.

Pisząc fikcję, aspirując do domeny literatury pięknej, zdobywam jednocześnie nowe przestrzenie. Mogę od życia uciec w zmyślenie, w baśń. Mogę od przykrych sporów politycznych, od grozy sytuacji uciekać do sanatorium *political fiction*. Mogę powiedzieć, że pisarz to człek szczęśliwy. Ma sposób pozwalający oddalić się od rzeczywistości codziennosci. Wsiada w literaturę jakby wsiadał do pociągu byle jakiego i jedzie do sanatorium fikcyjnego bytu. Tam może rozłożyć leżak na balkonie, z bezpiecznego oddalenia spoglądać na zmyślone postaci w zmyślonych krajobrazach.

Postaram się pokazać przykład takiego schronienia się w zmyślenie, pokazać jak wsiadam w Powieść, którą piszę. Z dużej litery ten rzeczownik, bo Powieść jest teraz ważniejsza od wszystkiego, co na biurku. Właśnie przybyłem do świata tej Powieści, aby z nowej perspektywy zobaczyć okrutne wojny zmuszające, abym o nich myślał. Jestem tedy w Lizbonie. Wchodzę do piekarni, która tu bywa kawiarnią, idę ku samotnie siedzącej dziewczynie. Kawa wypita, na talerzyku resztką kremu zgarnięta z ciastka. Usiądźmy. Ta powieściowa postać, to Polka pracująca w Lizbonie, Klarakinga Łazur, starsza siostra głównego bohatera, Teodora Łazura. Właśnie skończyła śniadanie. I już jesteśmy w tekście gotowym o wielu miesiący:

Nie mogła czytać dalej, odwiesiła „Diario de noticias” na wieszak z szaragami, dopiła kawę. Wyszła z „Padario Sao Maximino” i poszła do biura dłuższą drogą. Wiedziała już, że nie wypada przyjść punktualnie, w najlepszym tonie jest spóźnić się trochę i zacząć dzień od plotek o modzie, jedzeniu i kosmetykach. To, że biuro było agendą Kobiecej Komisji Państw Upadłych ONZ nie miało najmniejszego znaczenia. Zdążą uratować Brazylię, nawet w sytuacji, gdy rząd tego kraju nie życzy sobie ratowania. Opinia światowych mediów była po stronie ratujących, tak samo jak po ich stronie były resztki lasów Amazonii i ciała przedstawicielskie amazońskich plemion.

Kiedy Klarakinga weszła do biura, była tam już Sophia Silva da Vaz, z Lizbony. Michele z Filipin zjawiała się zaraz. Nie było zwyczaju zaczynać już rano rozmów o rodzinie, ale Klara musiała powiedzieć koleżankom o swojej matce.

Tu opuszczam cytat z gotowej już części Powieści, aby wejść w narrację płynącą boczną strugą, w dialogi, które zapewne zostaną przy ostatecznej redakcji wykreślone, ale teraz są nam potrzebne.

Klarakinga nie miała czasu opowiedzieć koleżankom o matce, bo Sofia położyła przed nią karteczkę: W gabinecie czeka gość z Rzymu.

Otworzyła drzwi. W fotelu siedziała dziewczyna w mundurze Korpusu Interwencyjnego, patrzyła w ekran notebooka.

- Cześć Nelka.

- Cześć Klara. Spóźniacie się tu do pracy.

- Wy w Rzymie też. Jakie sprawy? Nie na telefon, prawda? Ale miło cię widzieć.

Klarakinga nie kłamała. Mimo wszystko lubiła Nelkę Jermak, pyską, zadzierającą nos intrygantkę. Nelka była dziewczyną Teo zwanego też Fiedią. To była rodzinna sprawa pełna przemilczeń i niedomówień. Jak ballada o pogubionych kochankach. Widzieli się raz w życiu - Teo, ktoś zawsze w drodze, samotnik uwikłany w mistyczne sprzyśiężenia, rwący wszelkie więzi, bez adresu, bez numeru telefonu i Nelka, szarżująca w życiu, ani bardzo piękna, ani bardzo zdolna, bez studiów, za to z darem uwodzenia mężczyzn i kobiet, z magnetycznym charyzmatem przemawiania w zgromadzeniach. Dwukrotnie wyrzucona z Korpusu Kobiet, wracała i robiła błyskawiczną karierę. Wszyscy wiedzieli, Nelka ma niedostępne innym źródła informacji, a jej szalone pomysły okazują się skuteczne. Działa szybko. I przy tym wszystkim powtarza, osobistą legendę - chce w końcu odnaleźć Teo, bo Teo ją kocha.

- Nie mów, że miło mnie widzieć, bo ja, jak spojrzę w lustro, to wikt mi wraca. Jesteśmy o krok o zawalenia najważniejszej sprawy...

- Której znów sprawy? - przerwała Klarakinga. - Twoje sprawy zawsze najważniejsze.

- Daj spokój. Niech nam przyniosą kawę. Przypomnij sobie, po co nas powołano. Zgromadzenie ogólne na wniosek Rady Bezpieczeństwa z rekomendacją Komisji Rozjemczych w Lozannie i Tajpej. Po skandalu wywołanym książką Budaka „Pięć minut po matriarchacie”.

Były piękne - śliczne przemówienia o kobiecej czułości, o instynkcie opiekuńczym, pomocnych dłoniach i o naszym trzeźwym widzeniu rzeczywistości. Mamy struktury, mamy korpus interwencyjny, trzysta milionów zarejestrowanych wolontariuszek na całym globie. Wydałyśmy miliardy. A rezultaty?

Kilkadziesiąt studni w Sudanie, szpital, apteka, przedszkole w Jemenie, instytut badania głodu w Ołomuńcu, gmach ośmiopiętrowy. Parodii można dostać, nie?

Klarakinga słuchała uważnie. Nie była podwładną Nelki, Korpus Interwencyjny był osobnym pionem, dobrze zorganizowaną jednostką, która miała działać wtedy, gdy realizacja akcji pomocowych wymagała użycia przemocy, albo zbrojnego zabezpieczenia. A jej biuro tu, w Lizbonie, było pracownią studyjną, opiniodawczą, analityczną. Trzeba się było jednak liczyć z tym, że zwierzchniczki Nelki mają swoje informatorki wszędzie, a sama Nelka komunikuje się prywatnie z dziesiątkami kumpeli.

- Albo nas rozpirzą, albo

najemy się wstydu, albo teraz pokażemy - podjęła Nelka, kiedy miała już przed sobą kawę i kanapki.

- Ta stuletnia wojna o baraki na pustyni to skandal. Przyjechałam, bo mi brak twojego podpisu, potrzeba pięciu akceptacji z biur analitycznych. Cztery są już tu, w tej teczce. Podpiszesz i po czterdziestu ośmiu godzinach ta krwawa machina zaczyna skrzypieć i staje. Pomyśl, dajemy pokój ludziom, którzy zabijają się wzajem od pięciu pokoleń.

- Musiałabym przeczytać...

- Nie! - wrzasnęła Nelka. Zerwała się, odstawiła kawę na parapet okna. Była niższa od Klarykingi, ale miała w sobie moc nakręconej sprężyny. Bruzda między ściągniętymi brwiami, usta zacięte, podniesiony podbródek pokazuje gładką szyję z błękitnymi żyłkami. Dobrze jej było w krótkim ostrzyżeniu.

- Nie - powtórzyła. - Ten tekst czyta się dwie i pół godziny. Przez ten czas zginie czterystu cywilów, w tym co najmniej sto pięćdziesiąt dzieci. A dziesięć minut później ogień artyleryjski dotrze do szpitala „El Hakim”. Tam już od dwu dni nie ma prądu, dostaw wody, leków i tlenu. Przyjmiesz to na swoje sumienie? Nie pozwolę ci, jesteś siostrą Teo. Posłuchasz mnie teraz i podpiszesz. Wiesz co się robiło u nas w Rybniku, na Śląsku? Jak się kibole tłukli, to przychodzili ojciec, dali każdemu po razie, zabrali kastety, kije, maczety, zamknęli andrusów do chlewików, osobno każdego, wypuszczali na drugi dzień, ale wtedy, jak baby po nich przyszły. Matki, siostry czy frajerki. Tak się robi. Tak będzie na Międzymorzu. Biją się, zabrać im zabawkę. Mieli prawie sto lat, nie umieli się dogadać. No to nie ma ich. Nie ma rządów, parlamentów, wojska, ani policji. Jest terytorium, jest ludność. Korpus Interwencyjny pilnuje porządku. Religia ich dzieliła, zabraniamy więc. Wykluczone wszystkie symbole, stroje, obrządki. Świątynie zamknięte, pieczęć. Religia jest dobra, ale nie w rękach chuliganów. Nie jest ważne, jak długo posiedzą w komórkach. My, baby, przyjdziemy po nich, po roku, czy po trzydziestu latach, jeśli jedni i drudzy przejdą już egzaminy z pokojowej współpracy, z demokracji, z wychowania dzieci do życia w przyjaźni. Jak ma trwać sto lat, niech trwa. Od was, od biur studiów i analiz dostajemy programy, testy. My mamy siłę, aby to wymusić. Przez parę dni będą straty w akcji interwencyjnej. Ale to już będą ostatnie straty tej wojny, coś za coś, kapujesz Klarakinga? Koszt konieczny. Masz tu długopis, podpisz się. Sekretariat walnie pieczętkę, jadę.

- Pójdę po okulary.

- Nie, kochana. Nie jesteś ślepa, tu podpisz, gdzie trzymam palec... A powiedz, Teo odezwał się może?

- Matka mówiła, że jest na farmie u Popłacha, w Smercznem. Ale wiem, że poszedł stamtąd. Jest w drodze...

Tu rozstaję się z powieściową fikcją, wracam do pisane go dla „Tanwi” felietonu. I mogę chyba na rozstanie zapytać Czytelniczki i Czytelników - czy ta wojna, o której losach decydują bohaterki Powieści - jest ważna? Czy akceptujecie działania tych dziewczyn? A może wiecie, gdzie jest Teo?



## PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIĘZ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁÓDZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIwersytetu warszawskiego.



\*\*\*

*Idę  
mam przed sobą  
szeroko otwarty ekran świata  
chcę przejść  
do pełni życia*

*Więc wyszedłem z Siebie  
do drugiego człowieka  
z wyciągniętą ręką*

*może dojdę  
do siebie  
i na nowo  
odrodzę się  
a inny wtedy jest świat*

*z tomu „Nieba Otwarte” (Lublin  
2003)*

\*\*\*

*Kiedy nie ma sił  
na wyciągnięcie frazy  
zostaje zastygły  
między nami dech  
zdumione wtedy  
w piersiach  
rozpierają oczy  
wodzą za echem  
dotkliwie nagie  
sam na sam*

*z tomu „Ukołysz Prześnieniem”  
(Tarnogród 2005)*

## TAŃCZĄCA

*Piękniejsz tańcząc  
zaplatana  
we włosy lniane  
obracająca los  
ku słońkom nocnym  
przywdziewana  
w świetliki tęskne  
jednych chwil  
ukojona  
rozstań jutrzenną rosą  
w niedotkniętości płonna  
stanowczo  
nad tratwą  
uniesiona*

*z tomu „Ukołysz Prześnieniem” (Tarnogród 2005)*

## ZBYT DUŻO

*Dzisiaj nie tyczy się już szlaków  
pomiędzy sklepień ogrodami  
dziś wybór metalowych ptaków  
spada na łeb wraz z miriadami  
ludzkich osiągnięć  
z których żadna  
nie powypelnia lotnych pragnień  
ani nie leczy  
od oparzeń słońca wolności  
ku któremu jak Ikar  
skrzydła na sobie montujemy  
wynosząc się nad własne życie  
bezsilnie w ziemi odciskając  
śląd prawdy naszej gdy spadamy*

*z tomu „Przechodząc w cień własny” (Lublin 2013)*



## PIOTR KUPCZAK

WIERSZE AUTORSTWA PIOTRA KUPCZAKA (UR. 1975) POCODZĄCEGO ZE WSI RÓŻANIEC W WOJ. LUBELSKIM. ABSOLWENT WYDZIAŁU TEOLOGII KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II. WYDAŁ TRZY AUTORSKIE TOMY WIERSZY. DEBIUTOWAŁ TOMEM „NIEBA OTWARTE” (2003) A NASTĘPNIE UKAZAŁY SIĘ TOMY „UKOŁYSZ PRZEŚNIENIEM” (2005) I „PRZECHODZĄC W CIEŃ WŁASNY” (2013). DZIAŁAŁ W ZARZĄDZIE BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. WSPÓŁPRACOWAŁ TAKŻE Z PARCZEWSKIM ZESPÓŁEM DEDLI SWIM, TWORZĄCYM MUZYKĘ DO JEGO WIERSZY. LAUREAT NAGRODY „ŁABĘDZIE PIÓRO” ZA POEZJĘ W 2007 R.





# Juraszki Z DIABŁEM

Premiera sztuki

Teatru Poezji i Piosenki BCK  
8 grudnia 2023







**Biłgorajskie  
Dni Seniora  
wrzesień 2023**

